Rok XII. Nr. 322 (3567) Wilno, Sobota 23 Listopada 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Początek rozmów francusko-niemieckich?

Ambasador francuski Poncet u Hitlera

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że dłuższa rozmowa ambasadora Francois Ponceta z kanclerzem Hitlerem w obecności ministra von Neuratha, zasługuje tembardziej na uwagę, że stała się ona przedmiotem komunikatu urzędowego, co jest rzeczą wyjątkową dla audjencyj dyplomatycznych.

Jednakże koła miarodajne zapewniają, iż **rozmowa utrzymana była w ramach ogólnych i miała poprostu na celu wspólne omówienie sprawy stosunków francusko - niemieckich** oraz obecnej sytuacji międzynarodowej, nad którą dominuje sprawa zatargu włosko - abisyńskiego. Dlatego też sądzą, że nie zapoznając doniosłości tej rozmowy, nie należy także przeceniać jej znaczenia.

Możliwą jest rzeczą, że wizyta ambasadora stanowiła **przygotowanie do dalszych rozmów, mających sięgnąć głębiej**.

Jeśli zastanowić się nad niepokojem, jaki mogło wzbudzić w Berlinie zawarcie **paktu francusko - sowieckiego**, wyda się rzeczą prawdopodobną, że **pakt ten był jednym z głównych punktów rozmowy berlińskiej** tembardziej, że w niedalekiej przyszłości ma on być przedstawiony do ratyfikacji przez parlament francuski. Można przeto przypuszczać, że Francois Poncet ponowił przy tej okazji wielokrotnie już sformułowane zapewnienie, iż pakt francusko-sowiecki oparty na pakcie Ligi Narodów, nie posiada ostrza, wymierzonego przeciwko jakiemukolwiek państwu, a celem jego jest jedynie przyczynienie się do zorganizowania pokoju w Europie.

REZERWA WE FRANCJI.

PARYŻ, (Pat). Informacje francuskie na temat rozmowy ambasadora francuskiego w Berlinie Francois Ponceta z kanclerzem Hitlerem odbiegają nieco od wiadomości pochodzących ze źródeł niemieckich. Dzienniki zamieszczają na ten temat dłuższe depesze swych korespondentów berlińskich.

Ambasador Francois Poncet, donosi korespondent „Paris Soir“, nie chciał udzielić żadnych bliższych informacyj, co do swej rozmowy, ograniczając się tylko do podkreślenia, że dotyczyła ona ogólnej sytuacji politycznej. Niemieckie koła polityczne okazują natomiast mniejszą rezerwę. Zdaniem tych kół obecna chwila jest zbyt krytyczna, aby można było pominąć milczeniem sprawę ewentualnych rokowań francusko - niemieckich.

Korespondent „Information“ twierdzi, że w toku rozmowy ambasadora Francois Ponceta z kanclerzem Hitlerem obszernie omówiono zagadnienia związane z francusko - sowieckim paktem wzajemnej pracy. Nie była natomiast poruszana sprawa Brenneru, ani zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

CIEPŁY TON KOMENTARZY NIEMIECKICH.

Wszystkie dzienniki powtarzają słowa wielokrotnie wypowiadane przez kanclerza i polityków niemieckich, iż „po powrocie Zagłębia Saary do Rzeszy niema już pomiędzy Francją a Niemcami żadnych zagadnień terytorjalnych“. „Deutsche Allg. Ztg.“ w art. p. t. „Duch przyjaźni“ pisze m. in.: „wyjaśnić stanowiska Niemiec i Francji co do paktu locarneńskiego oraz do zawartych lub projektowanych przez inne narody paktów, jak również wyjaśnić ustosunkowanie się Niemiec do Ligi Narodów — to wszystko wymaga nakładu pracy wstępnej“.

Urzędowa „Dipl. Pol. Korr.“ wskazuje, iż ogólne zainteresowanie, jakie towarzyszy powyższej rozmowie tłumaczyć należy faktem, że po obu stronach Renu coraz bardziej rozumieją potrzeby zbliżenia. Urzędowy organ Wilhelmstrasse zapewnia dalej naród francuski, iż Niemcy nie pragną niczego co sprzeczne byłoby z uzasadnionemi (legitimen) interesami Francji“. Dziennik zapewnia dalej o niemieckiej „miłości pokoju i gotowości do porozumienia z wszystkiemi stronami“. Podkreślając dalej brak jakichkolwiek spornych kwestyj terytorjalnych „Dipl. Pol. Korr.“. wskazuje, iż należy starać się „unikać innych obciążeń“. Rozwijajac dalej zdanie powyższe i czyniąc wyraźną aluzję do paktu francusko - sowieckiego, urzędowy organ Wilhelmstrasse oświadcza: należy jeszcze usunąć z drogi niektóre z tych czynników, które w ostatnich 15 latach nagromadziły się między obu narodami i które tembardziej utrudniają sytuację, iż znajdują się wśród nich dwuznaczne stany faktyczne, których istnienie z konieczności komplikuje i blokuje drogę.

Niemcy nie chcą mieć w dyrektorjacie Litwina

BERLIN, (Pat). Donoszą z Kłajpedy: przewodniczący sejmiku kłajpedzkiego Baldszus, który ponownie podjął się misji utworzenia dyrektorjatu, odbył wczoraj dwie narady z gubernatorem Kurkauskasem. W rozmowie tej Baldszus znowu napotkał duże trudności, gdyż gubernator dalej domaga się, aby jeden z pięciu Litwinów wybranych do sejmiku wszedł do dyrektorjatu. Odpowiedziano na to gubernatorowi, że takiemu dyrektorjatowi sejmik nie udzieli zaufania. Gubernator odroczył decyzję do piątku.

* * *

RYGA, (Pat). Korespondent „Rigascher Rundschau“ donosi z Kłajpedy, że utworzenie dyrektorjatu przez Baldszusa uważać należy za zdecydowane. Oprócz samego Baldszusa w skład dyrektorjatu wejść mają Beltke i Sziegand.

Złóż ofiarę na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie

Konto P. K. O. 146.111

Sprzeczne wiadomości o zwycięstwach w Etjopji

WARSZAWA, (Pat). Według informacyj ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na froncie Abisynji w dniu 22-go listopada:

Na froncie północnym wojska włoskie operują w prowincji Tembien, gdzie dochodzi często do potyczek. Według informacyj włoskich, w jednej z nich pod Amba Betlem ponieśli klęskę Abisyńczycy. Według informacyj z innych źródeł, Abisyńczycy zadali klęskę oddziałowi włoskiemu na południe od Azbi.

Spóźnione relacje z dnia 12 bm. ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich i abisyńskich stwierdzają, że na północo - wschód od Makalle, w całodziennej walce, dedżiak Kassa zwyciężył jeden z oddziałów włoskich, zmuszając go do odwrotu. W walce Włosi stracić mieli około 300 ludzi, w tem jednego pułkownika.

Na froncie południowym samoloty włoskie powracające z lotu do Harraru bombardowały Ddaggahbur.

ZWYCIĘSTWO WŁOSKIE.

RZYM, (Pat). Ogłoszono następujący komunikat urzędowy Nr. 52: generał de Bono telegrafuje: operacje we wschodnim Tembienie trwają. Kolumna włoska złożona z askarysów erytrejskich spotkała się z grupami przeciwnika i pokonała je pod Amba Betlem (na południo-zachód od Makalle) nad potokiem Geva.

Przeciwnik stracił wielu zabitych. Ze strony włoskiej polegli: 1 oficer i 2 askarysów.

ZNACZNE ZDOBYCZE WŁOSKIE.

RZYM. (Pat). „Popolo d'Italia“ donosi, że wojownicy działający wspólnie z Włochami zaskoczyli w pobliżu Auasze wielką karawanę abisyńską, złożoną z 500 mułów. Karawanie towarzyszyło 200 żołnierzy z kilkoma armatami. Po zaciętej walce wojownicy Aussa odnieśli zwycięstwo. Nieprzyjaciel ratował się ucieczka, pozostawiając zwycięzcom około 600 karabinów, armaty i 450 mułów.

ZWYCIĘSTWA ETJOPSKIE.

ADDIS ABEBA, (Pat). Ogłoszono tu dziś dwa następujące komunikaty urzędowe:

1) Dnia 12 listopada Abisyńczycy odnieśli zwycięstwo pod Womberta na północo-wschód od Makalle. Włosi musieli cofnąć się porzucając 300 zabitych, 2 oficerów, a także 200 karabinów i 4 karabiny maszynowe. Na czele wojsk abisyńskich w tej bitwie stał ras Kassa Sebat. Bitwa trwała od godz. 7-ej do 18-ej.

2) Dnia 15 listopada oddział włoski, podążający z Makalle na północo-zachód poniósł klęskę w bitwie z oddziałem abisyńskim, który wypadł znienacka z zarośli i wszczął z przeciwnikiem walkę na białą broń. Dowódca oddziału poległ. Żołnierze w rozsypce cofnęli się w kierunku Makalle.

Częstokroć trudno jest zorjentować się w sytuacji panującej na froncie. Ilekroć dojdzie do starcia, zarówno Włosi jak i Abisyńczycy twierdzą, iż odnieśli zwycięstwo.

Dzisiejsze komunikaty abisyńskie, donoszące o zwycięstwach wojsk Haile Selassie dotyczą utarczek, które odbyły się przed kilku dniami i przez Włochów były ogłoszone jako zwycięstwa włoskie.

DOKUCZLIWE ODDZIAŁY ETJOPSKIE.

Oddziały abisyńskie, które niedawno napadły na kolumnę włoską na północny zachód od Makalle, według informacyj ze źródeł abisyńskich znajdowały się pod rozkazami dedżasa Woreza. Atak nastąpił w okolicy Kembele. Po starciu, w czasie którego zginął dowódca włoski i wiele jego żołnierzy, kolumna włoska w nieładzie cofnęła się do Makalle. Zdaniem Havasa, świadczy to, iż Abisyńczycy starają sie przeciąć drogi, któremi podążają transporty.

Abisyńczycy twierdzą, iż wojska ich sa czynne na obu frontach, niepokojac bez przerwy nieprzyjaciela. Specjalne oddziały wysłane na terytorjum włoskie przyprowadziły na pozycje abisyńskie część ludności z terenów okupowanych. Oddziały te wykonały polecone im zadania dzięki szybkości ruchów, co pozwoliło im uniknąć pościgu włoskiego.

W Makalle



Stolica prowincji Tigre Makalle jest w posiadaniu Włochów od blisko dwoch tygodni. Na zdjęciu grupa askarisów włoskich u bram miasta. W głębi kościół koptyjski.

Zmiany w gabinecie angielskim

LONDYN, (Pat). Przed wyjazdem na week-end do Checkers premjer Baldwin ogłosił zmiany, jakie dokonane zostały w składzie gabinetu brytyjskiego. Dotychczasowy lord strażnik pieczęci prywatnej i rzecznik rządu w izbie lordów lord Londonderry ustąpił ze swego stanowiska i z gabinetu. Miejsce jego zajął dotychczasowy minister wojny lord Halifax. Na stanowisko ministra wojny powołany został dotychczasowy podsekretarz stanu w kanclerstwie skarbu Duff Cooper.

Ponadto nastąpiła zmiana resortów pomiędzy min. Thomasem a Malcolmem Macdonaldem. Minister Thomas dotychczasowy minister dominjów objął resort Malcolma Macdonalda jako minister kolonij a M. Macdonald objął stanowisko ministra dominjów.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Odczytywanie zeznań Kłymyszyna, Pidhajnego i Malucy

WARSZAWA. (Pat). Dzisiejsze posiedzenie sądu okręgowego w Warszawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10.40. Na ławie oskarżonych znajduje się oskarżony Mikołaj Kłymyszyn.

Kłymyszyn

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego — zapytuje go, czy przyznaje się on do tego, że od r. 1931 do dn. 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski i poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony nie odpowiada, sąd ponawia pytanie, oskarżony w dalszym ciągu milczy.

Wobec tego przewodniczący ogłasza następujące postanowienie: sąd okręgowy biorąc pod uwagę, że osk. Kłymyszyn na zadawane mu zapytania nie odpowiada, a temsamem odmawia udzielenia wyjaśnień w sprawie, postanawia odczytać zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie.

KŁYMYSZYN ODMÓWIŁ ZEZNAŃ JAK U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO, TAK I U PROKURATORA.

Oskarżony Mikołaj Kłymyszyn był kilkakrotnie badany w Krakowie i w Warszawie. Podczas przesłuchiwania go przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego 1 rejonu w Krakowie w dn. 14 i 20 czerwca 1934 r. poza podaniem personalij odmówił wszelkich zeznań, jak również podpisów. Przesłuchiwany przez prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie w dn. 2 sierpnia 1934 roku ponownie odmówił zeznań i podpisu. W dn. 14 września 1934 r. odmówił odpowiedzi na pytanie, czy przyznaje się do winy, że należał do O. U. N.

Pidhajny

Po przerwie 10-minutowej, sąd przystępuje do wysłuchania wyjaśnień oskarżonego Pidhajnego.

Ponieważ oskarżony na zapytanie przewodniczącego: czy przyznaje się do winy? usiłuje mówić w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina mu, że znając jęz. polski, a wynika to z akt sprawy, winien w języku polskim składać oświadczenia, inaczej sąd będzie uważał, że oskarżony odmawia wyjaśnień.

Prokurator Żeleński stwierdza z urzędu, że osk. Pidhajny składał w czasie śledztwa zeznania w języku polskim i doskonale polski język zna.

Oskarżony w dalszym ciągu próbuje mówić po ukraińsku. Następnie sąd okręgowy postanawia odczytać zeznania osk. Pidhajnego złożone w śledztwie.

Zeznania Pidhajnego

Przesłuchany przez sędziego śledczego we Lwowie, nazajutrz po swem aresztowaniu, t. j. dn. 15 czerwca 1934 r. oskarżony Pidhajny oświadczył, iż do winy się nie poczuwa i do żadnych organizacyj nielegalnych nie należy, a w szczególności do O. U. N.

Badany w dn. 10 sierpnia 1934 r. Pidhajny podał szczegółowy swój życiorys, oświadczając, iż ojciec jego jest kierownikiem państwowej szkoły powszechnej w Niwicach. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w r. 1925 wniósł podanie o przyjęcie na politechnikę gdańską za pośrednictwem towarzystwa ukraińskiego „Osnowa", którego został członkiem.

WYCHOWYWANIE ŻOŁNIERZY UKRAIŃSKICH

W r. 1927 przy tem t-wie w Gdańsku został założony „sportowyj Hurtok", którego celem było wychowanie członków na żołnierzy ukraińskich, którzy w razie potrzeby mogliby w wojsku zająć kierownicze stanowiska. Dyscyplina w tej organizacji była wojskowa. W r. 1928 po powrocie studentów ukraińskich ze szkół podchorążych w wojsku polskiem, studenci ci objęli wyszkolenie i ćwiczyli według regulaminu wojsk polskich.

W „Hurtku" pełnił funkcję sekretarza.

W tym czasie na emigracji zostało założone towarzystwo „Sojuz ukrainskich starszyn", na czele tego towarzystwa stał Eugenjusz Konowalec. W Gdańsku powstała filja sojuzu. Sekretarzem był Pidhajny. Od tego czasu datuje się praca wywrotowa na terenie Gdańska.

Celem sojuzu było kształcenie przyszłych oficerów. Każdy członek posiadał legitymację z podpisem Konowalca, jako komendanta i Jarego jako zastępcy.

Po ukończeniu studjów wyjechał 2 grudnia 1932 r. z Gdańska do Lwowa, gdzie zatrzymał się u znajomych swych Suchewyczów.

Badany w dn. 23 listopada 1934 r. oskarżony Pidhajny wyraźnie wymienił nazwiska Bandery i Kaczmarskiego, oświadczając, że skoro sądowi już wszystko wiadome, pragnie o nich zeznać szczerą prawdę.

O działalności swej w O. U. N. Pidhajny powiedział, co następuje: W związku ze sprawą Werbickiego i Atamanczuka otrzymał szereg anonimów, lżących go i zarzucających mu, że jest na usługach policji, skoro mimo zeznań Baranowskiego, jakoby był sprawcą zabójstwa kuratora Sobinskiego nie został dotychczas aresztowany. Postanowił wówczas wstąpić do OUN i wykazać, że nie ma nic wspólnego z policją. Zwrócił uwagę na Banderę, przez którego chciał dostać się do OUN, musiał działać jednak ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzeń, lub nie spotkać się z odmową. Mając możność nabywania broni od dwóch swych kolegów Michała Żuka i Gulaja, zaproponował Banderze, iż dostarczać będzie dla OUN broń. Projekt ten Bandera zaakceptował.

Pidhajny wysunął przytem projekt utworzenia własnej organizacyjnej rusznikarni. Jako inżynier miał otworzyć warsztat mechaniczny, w którym byłaby naprawiana broń, zakupywana dla OUN. Oskarżony miał z czasem objąć funkcje, dotyczące uzbrojenia organizacji, lecz nie doszło do tego, gdyż niebawem został aresztowany. Bandera oświadczył w rozmowie, że myśli o utworzeniu laboratorjum chemicznego, gdzieś wpobliżu, w jakimś klasztorze. Oskarżony wręczył w kwietniu 1934 r. Banderze dwa referaty o rozwoju aut pancernych i o nauce strzelania.

O wręczeniu Maciejce rewolweru kalibru 7,65 systemu hispan, oskarżony zeznał, że rewolwer ten otrzymał od Bandery, celem oczyszczenia go. Gdy to uczynił, spotkał się z Banderą na górze stracenia we Lwowie. Bandera otrzymany rewolwer wręczył stojącemu wpobliżu mężczyźnie, którym był Grzegorz Maciejko.

(Dokończenie art. na str. 5-ej)

Perjodyczne ekscesy endeckie

W ciągu ostatnich paru dni wyższe uczelnie polskie stały się widownią nowych awantur, inicjowanych przez młodych Stronnictwa Narodowego. Awantury te doprowadziły do zawieszenia wykładów na wyższych uczelniach, przerwały tem samem normalny tok studjów szerokich rzesz młodzieży akademickiej, która z tak wielkim trudem, w niesłychanie ciężkich warunkach materjalnych zdobywa wiedzę.

Sianie zamętu wśród najmłodszego rocznika młodzieży akademickiej ma niewątpliwie charakter akcji zorganizowanej i kierow. przez polityczne czynniki pozaakademickie. Nie jest to zresztą zjawiskiem nowem, co rok bowiem Stronnictwo Narodowe usiłuje przełamać atmosferę wytężonej i spokojnej pracy naukowej młodzieży, wywołując zamieszki, których celem jest wyłącznie osiągnięcie efektów partyjno - politycznych.

Oczywiście awantury, nielicznych zresztą, grup młodych endeków nie byłyby zjawiskiem, którem się warto zajmować gdyby nie wpływały one na całokształt życia młodzieży akademickiej, a z drugiej strony, gdyby nie były aż nazbyt wyraźnym przejawem prób politycznej akcji Stronnictwa Narodowego. Endecja bowiem, aczkolwiek niejednokrotnie już poniosła dotkliwe klęski na terenie młodego pokolenia, to jednak najwidoczniej nie zrezygnowała z dalszych prób zatruwania dusz młodzieży jadem partyjnej nienawiści.

Bezsprzecznie na uwagę zasługuje fakt, że awanturujące się grupy młodych endeków rekrutują się przeważnie spośród studentów pierwszorocznych, a więc młodzieży, która z jednej strony nie docenia jeszcze powagi studjów uniwersyteckich, z drugiej zaś, jako bardziej bezkrytyczna łatwiej idzie na lep wszelkiego rodzaju haseł demagogicznych. Starsze roczniki młodzieży zaabsorbowane pracą naukową i trudnościami materjalnemi, a przedewszystkiem rozumiejące całą szkodliwość i bezsens akcji endeckiej, nie tak łatwo dadzą się kierować agitatorom Stronnictwa Narodowego.

Ostatnie ekscesy — to nowy przejaw agitacji starej endecji wśród młodzieży. Sądzić należy, że w niedługim czasie młodzież akademicka, zdecydowaną postawą wobec agitatorów, usiłujących prowokować awantury na wyższych uczelniach, uniemożliwi jakąkolwiek skuteczną akcję endecji. Niemniej jednak zastanowić się trzeba, czy słusznem jest tolerowanie na wyższych uczelniach grup awanturników, zakłócających normalny tok pracy naukowej.

Hasłem, pod którem młodzi endecy rozpoczęli tegoroczne awantury, jest — jak zwykle zresztą w takich wypadkach — walka z Żydami. Hasło to jednak stało się raczej odskocznią do partyjnych wystąpień endeckich. Stronnictwo Narodowe, zdając sobie sprawę, że jego hasła programowe nie mogą już porwać szerokich rzesz młodzieży, znajduje sobie zawsze jakiś punkt wyjścia dla akcji o charakterze wybitnie politycznym, usiłując zbierać dla celów partyjnych owoce wywołanych przez siebie ekscesów.

Stronnictwo Narodowe nie liczy się jednak z tem, że często owoce takie mogą być gorzkie.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Dzisiejsza Rada Ministrów

rozpatrzy projekty zmniejszenia oprocentowania kredytów budowl. i obniżenia danin komunalnych

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajdzie się projekt ustawy skarbowej oraz projekty dekretów o ulgach dotyczących kredytów budowlanych oraz w sprawie odciążenia płatników danin komunalnych.

Co do kredytów budowlanych istnieje projekt obniżenia stopy procentowej kredytów udzielonych przez Bank Gosp. Kraj. Przy pożyczce budowlanej, rozłożonej na 47 lat koszt obsługi tej pożyczki, wraz ze spłatą kapitału, wynosi obecnie 4,5%, przy pożyczce rozłożonej na 36 i pół lat — 5,1%. W pierwszym wypadku, o ile pożyczka udzielona była do r. 1931, ogólny koszt kredytu ma być obniżony do 3,5%. W drugim wypadku mają również ulec obniżeniu pożyczki udzielone po r. 1931. Oczywiście projekt ten może na Radzie Min. ulec zmianom. Zmniejszenie oprocentowania pozwoliłoby na obniżenie komornego w nowych domach.

Co do danin komunalnych, to chodzi przedewszystkiem o obniżenie komunalnego dodatku do podatku gruntowego, który stanowi 75% tego podatku. Podatek ten razem z progresją komunalną zostanie obniżony o około 50%.

Podział stypendjów akademickich

W min. W. R. i O. P. odbywają się obecnie prace nad podziałem stypendjów akademickich. W związku z tem kierownik min. W. R. i O. P. prof. Chyliński zabronił urzędnikom podległego sobie resortu przyjmowania interesantów w sprawie stypendjów, by zapewnić bezstronność przy rozdziale kwot.

Konferencja turystyczna

W min. komunikacji odbyła się konferencja referentów turystycznych ze wszystkich dyrekcyj kolejowych. Wobec zbliżającego się sezonu zimowego położono nacisk na organizację wycieczek narciarskich, udostępniając po raz pierwszy tereny położone w górach Ś-to krzyskich. Postanowiono pozatem urządzać 3—4-dniowe raidy narciarskie. Na najważniejszych szlakach postanowiono wprowadzić od 15 grudnia wagony III kl. z miejscami sypialnemi.

Zgon dyr. depart. ś. p. Stanisława Makowieckiego

WARSZAWA, (Pat). Dnia 20 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław Makowiecki, dyrektor departamentu ministerstwa opieki społecznej.

Urodził się on w ziemi mińskiej w r. 1891. Po ukończeniu gimnazjum w Rostowie wstąpił na politechnikę w Petersburgu na wydział ekonomiczny.

W r. 1918 powołany został w Polsce do ministerstwa skarbu, do depart. kredytowego, od roku zaś 1920 był prezesem komisji dewizowej. W r. 1922 został prezesem zarządu banku leśnego w Wilnie, a w r. 1923 obejmuje stanowisko dyrektora naczelnej dyrekcji kasy pożyczkowej. W latach następnych ś. p. Stanisław Makowiecki zajmował stanowisko dyrektora banku komunalnego w Poznaniu, od r. 1930 pracował w izbie Ubezpieczeń Społecznych i w ministerstwie Opieki Społecznej. Ś. p. Stanisław Makowiecki cieszył się opinją wzorowego pracownika i nieskazitelnego człowieka.

—o::o—

Rząd litewski wypiera się stosunków z terorystami ukraińskimi

Elta podaje:

Według doniesień prasy zagranicznej, w akcie oskarżenia toczącego się w Warszawie procesu Ukraińców znajduje się twierdzenie, jakoby rząd litewski udzielał zapomóg pieniężnych jakiejś ukraińskiej organizacji terorystycznej, dawał paszporty jej członkom i wreszcie jakoby litewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych utrzymywało kontakt z ekspozyturą powyższej organizacji w Kownie.

Wszystkie te wiadomości nie odpowiadają prawdzie. Prócz tego, w Kownie niema i nie było ekspozytury żadnej organizacji ukraińskiej. W Kownie jest tylko „T-wo zbliżenia kulturalnego Litwinów i Ukraińców", które jest formalnie zarejestrowane i działa jawnie".

„Rytas" podaje następującą notatkę:

„Radjo warszawskie i berlińskie, donosząc o rozpatrywaniu sprawy morderców b. polskiego ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, wspomina również parę nazwisk z Litwy. Jest to prawdopodobnie kolejny wymysł niemiecki".

Niestety nie jest to wymysł. Rola b. ministra Zauniusa w popieraniu terorystów ukraińskich została w akcie oskarżenia oświetlona na podstawie **dokumentów.** A wymowy dokumentów gołosłowne twierdzenia nie zbiją.

Kazys Łuksza skazany na 6 lat więzienia

Onegdaj Sąd Wojenny w Kownie rozpatrywał sprawę socjalrewolucjonisty Kazimierza Łukszy i wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 6 lat więzienia.

* * *

Jak wiadomo, Kazys Łuksza przebywał przez dłuższy czas jako emigrant w Wilnie i został wysiedlony do Litwy. Sposób w jaki się to stało wywołał ogólne oburzenie w społeczeństwie, co odbiło się głośnem echem w prasie wileńskiej i stołecznej.

Były czynione za pośrednictwem jednego dziennika próby usprawiedliwienia tego zarządzenia zarzutem, że wysiedlony nie jest Łukszą, lecz osobnikiem pozostającym na usługach obcego państwa. Twierdzono, że o pojawieniu się Łukszy w Litwie niema żadnej wiadomości w litewskiej prasie, co miałoby dowodzić, że wysiedlony został po tamtej stronie przyjęty jak „swój" człowiek. W rzeczywistości wzmianki o zaaresztowaniu Łukszy wkrótce pojawiły się w prasie litewskiej (jedna z nich była przedrukowana w „Kurjerze Wileńskim"), a wyżej podany wyrok Sądu Wojennego w Kownie obala wszelkie podejrzenia co do identyczności wysiedlonego, oraz co do jego rzekomej nielojalności względem państwa Polskiego, które udzieliło mu azylu.

JAPONJA A CHINY

Od czterech lat Japonja jest w posiadaniu Mandżurji. Od wiosny b. r. panuje w Chinach Północnych. Chiński aparat państwowy w tej dzielnicy został



Pou-I, cesarz Mandżuko.

pod presją japońską rozwiązany (Rada polityczna w Peipinie, jako centrala władz dzielnicowych) i zastąpiony przez urzędników, posłusznych rozkazom japońskim. Stwierdza to wpływowy dziennik angielski w Szanghaju „Nord China Daily News", jak zresztą cała prasa Dalekiego Wschodu, ukazująca się w językach europejskich. Administracja chińska pięciu prowincyj Chin Północnych wykonywuje rozkazy Japonji. W tych prowincjach też niema wojsk chińskich, oprócz tych, które przeszły na służbę Japonji.

Faktycznie więc w Chinach Północnych panuje Japonja. Ogłoszenie „niepodległości" lub „autonomji" Chin Północnych miało na celu stworzenie podstaw prawnych tego stanu faktycznego, czyli nadanie znamion prawa japońskiemu panowaniu w Chinach Północnych.

Poco to jest potrzebne Japończykom? — Rzecz nadzwyczajnie prosta: w Chinach północnych są złoża węgla, w Chinach są plantacje bawełny — czyli potrzebne Japończykom surowce. Ale stan japońskich finansów jest opłakany, **nie mogą oni zatem inwestować wielkich kapitałów w Chinach, dopóki w Chinach obowiązuje obca waluta, którą należy kupować.** Z chwilą jednak dostania się tych ziem w ręce japońskie (czyli ręce narzędzia japońskiego) de iure **zostanie tam wprowadzona waluta japońska** (albo pokrewna). **W ten sposób Japończycy mogą wszystkie świadczenia ludności tubylczej opłacać pieniądzem własnej emisji.**

Taki jest prawdziwy sens „niepodległości" Mandżuko, Mongolji i „autonomji" Chin Północnych. Ale na tem, oczywiście, nie koniec.

Japonja otrzymuje możliwość zalania tych krajów towarami japońskiemi w dowolnej ilości, a co za tem idzie wyrugowania europejskich i amerykańskich konkurentów z rynków chińskich. Położyć kres polityce „drzwi otwartych" w Chinach i **stworzyć w Chinach monopol japoński** — oto sens proponowanego przez Japonję „aljansu chińsko-japońskiego".

„Aljans" ten powstaje nie całkiem dobrowolnie, ale Japonja powoli urządza się w Chinach, jak u siebie w domu. Chwila przecie jest nader korzystna: flota Wielkiej Brytanji zaangażowana jest na Morzu Śródziemnem, europejczycy kłócą się między sobą spowodu jakiegoś państwa afrykańskiego. Chwila odpowiednia, aby połknąć Chiny.

Ostatnio krążyły pogłoski, że w Wielkiej Brytanji i Stanach Zjednoczonych zanosi się na wielką pożyczkę dla Chin. Pogłoski te znajdowały podstawę w ostatniej reformie waluty chińskiej. Rząd nankiński wycofał srebro z obrotu i wprowadził walutę papierową. Przeprowadził ową reformę zapomocą Anglji, która zapewniła swe poparcie. Chodzi o to, że w myśl kapitulacyj cudzoziemcy w Chinach korzystają z nietykalności wobec władz chińskich, czyli z wyjęcia z pod sądownictwa i wogóle z pod władzy chińskiej. To też zarządzenie rządu chińskiego o nacjonalizacji srebra łatwo mogłoby pozostać bez skutku, gdyby nie obowiązywało cudzoziemców. Lecz Anglja dopomogła Chinom, wyznaczając dotkliwe kary za obejście tej ustawy.

A więc reforma została przeprowadzona w porozumieniu z Anglją. Stąd pogłoski, **że chodzi o stworzenie funduszu srebrnego jako zabezpieczenia wielkiej pożyczki angielskiej.** Pożyczka angielska mogła jednak oznaczać wzmocnienie Chin jako organizacji państwowej: za pieniądze można przecie, oprócz wszystkiego innego nabyć działa dalekonośne, czołgi, aeroplany, wynająć świetnych obcych instruktorów i... bronić się przeciwko zachłanności japońskiej.

To jedno, drugie zaś — **jeżeli Anglja i Stany Zjednoczone pożyczą Chinom pieniądze, to chyba nie dadzą Japonji połknąć Chin...** Bo przecie im będzie zależało na zwrocie tych sum.

Japonja nie życzy sobie, aby Anglicy i Amerykanie wtrącali się do spraw chińskich, zwłaszcza nie życzy sobie, aby dopomogli Chinom wzmocnić swą siłę obronną. Japonji bardzo zależy na tem, aby Chiny i nadal nierządem stały, jak ongiś sąsiadom Polski zależało na obronie „złotej wolności szlacheckiej"..

Według ostatnio nadeszłych wiadomości „prawne" oderwanie Chin Północnych zostało odroczone. Tokio podobno wyrzeka się generała Doihara, „który pragnął przekonać władze północnych Chin o konieczności ogłoszenia niezależności". A więc niby nowe wydanie Fiume. Wiadomo że generalicja japońska prowadzi w Chinach częstokroć politykę na własną rękę wbrew życzeniom i dyrektywom rządu japońskiego.

O walce bardziej umiarkowanego (konserwatywnego) a bardziej wojowniczo usposobionego (radykalnego) kierunku w Japonji, walce przybierającej niekiedy wprost gwałtowny charakter, pisaliśmy na tem miejscu dnia 11-go listopada.

Zdaniem konserwatywnych **kół** japońskich gwałtowne wyczyny japońskiej partji wojskowej w Chinach przeszkadzają „integralnemu porozumieniu" Chin i Japonji. Poco istotnie połykać Chiny kawałkami (Mandżurja, Mongolja wewnętrzna, Chiny północne), kiedy je można w drodze „przyjaźni chińsko japońskiej" połknąć za jednym zamachem?

W r. 1911 w Chinach wybuchła rewolucja. Odtąd w kraju panuje wojna domowa i anarchja. Z 25 prowincyj byłego cesarstwa Chińskiego rząd nankiński w tej chwili ma w swym ręku tylko 10. W innych panują bądź Japończycy, bądź komuniści chińscy, bądź poszczególni generałowie — awanturnicy. Ale Japończycy mają w swym ręku nie tylko kilka prowincyj chińskich, nie tylko przewagę olbrzymiej potęgi wojskowej, lecz i... ostatniego cesarza chińskiego Pou-I, dziś cesarz Mandżuko z łaski Japonji. Mogą



Czang-Kai Szek.

więc obdarzyć „odrodzone" pod ich batutą Chiny przywróceniem jedności państwowej i restauracją legalnego monarchy.

Kto może się przeciwstawić w Chinach ich planom? — Sowiety? — Po sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej zrezygnowały one, jak widać, z aktywnej polityki w Chinach. Europa Zachodnia? — Zajęta jest kłótnią wewnętrzną spowodu Abisynji. Stany Zjednoczone? — Jak dotąd nie wykazywały one zbytniej chęci zajęcia się tą sprawą.

A więc rząd nankiński pozostaje sam na sam z Japonją. Co ma począć? — Walczyć do upadłego? — Dotychczasowe wysiłki w tym kierunku nie dały pomyślnych wyników. Szukać sojuszników? — Przymierza z Moskwą? — Ale **Moskwa nie wykazuje chęci podjęcia rękawicy, trzyma się względem Japonji taktyki defensywnej.** Pozatem sojuszowi z Moskwą stoją na przeszkodzie względy wewnętrzno-polityczne.

A więc pozostaje — **kapitulacja przed Japonją.** Prasa sowiecka już od dłuższego czasu utrzymuje, że Czang-Kai-Szek gotów jest całkowicie podporządkować się Japonji i tylko ze względu na wrażne antyjapońskie nastroje patrjotycznych ugrupowań chińskich, na których się opiera jego władza, wstrzymuje się przed zrobieniem kroku decydującego w tym kierunku. Ostatnie oświadczenia Czang-Kai-Szeka uzasadniają przypuszczenie, iż **przygotowuje on grunt dla ugody z Japonją.**

Obserwator.

25-ta rocznica trzech zgonów

Rok 1910 zabrał literaturze polskiej trzy bezwzględnie zasłużone postacie: Felicjana Medarda Faleńskiego (ur. w 1825), Elizę Orzeszkową (ur. w 1841) i Marję Konopnicką (ur. w 1842).

Faleński, szczęśliwy rywal Norwida w zabiegach o rękę p. Marji Trembickiej, damy do towarzystwa p. Kalergis, „miss Europy" z połowy wieku ubiegłego, rozpoczął długoletnią pracę literacką debiutem na łamach „Bibljoteki Warszawskiej" w roku 1845. Rok to pamiętny pierwszem przedstawieniem „Zemsty", ukazaniem się „Psalmów przyszłości" Krasińskiego i „Katechizmu demokratycznego" Kamieńskiego. Jednak ani ekspresyjny estetyzm Fredry, ani rymowana publicystyka konserwatywna Krasińskiego, ani tupet radykalny Kamieńskiego nie pociągnęły za sobą Felicjana Medarda. Pozostał na zawsze sobkiem literackim. Postawił sobie dewizę „Sobie śpiewam nie komu" i pozostał jej wierny nazawsze. Lubował się zarówno w Hezyodzie i Horacym jak w Wiktorze Hugo i Mussecie, Goethem i Heinem, w pieśniach trubadurów i w literaturze francuskiej XVII wieku, w Dantem i Kalderonie, — powiada o nim Piotr Chmielowski. Zewsząd czerpał wzory, kształcił na nich formę i na podstawach tego eklektyzmu estetycznego stworzył pokaźny ilościowo a szlachetny w formie i treści dorobek. Był to taki literacki rzemieślnik-artysta. Ponad nim przeszły fale późnego romantyzmu, pozytywizmu, neoromantyzmu, młodej Polski, obok pieniły się, bijąc piersią jedna o drugą i rozbijając się razem o państwowe twierdze marazmu, idee postępowe społeczne i polityczne, a on był wciąż taki sam, literacki arbiter elegantiarum, soczewka, skupiająca w sobie wszelkie promienie piękna, ale sama jarząca tylko cudzem światłem.

To też nie porwał on mas, nie zbudził entuzjazmu, czytany przez zamknięte grono estetów. Przeżywał chwile wielkiego zniechęcenia i w końcu wydawał utwory tylko wskutek nalegań przyjaciół - wielbicieli. Przeciwieństwem jego były Konopnicka i Orzeszkowa.

Powiedział niegdyś Stanisław Lack, że nad trumnami takich jak Wyspiański, unoszą się formy, formy i formy, nad trumnami takich jak Kraszewski — zasługi, zasługi i zasługi. Dopełniając to zdanie trzeba powiedzieć, że nad trumnami Orzeszkowej i Konopnickiej unoszą się idee, idee i idee. Niemal rówieśnica Konopnickiej, Orzeszkowa wyprzedziła ją jednak początkiem pracy literackiej o lat piętnaście. Dlatego to zrosła się z epoką pozytywizmu. Dlatego to jej idee: emancypacja kobiet, gloryfikacja rolnictwa, uświadamianie obywatelskie żydów, potępienie estetyzmu a la Faleński i t. d. wyrosły całkowicie z ducha tego pierwszego okresu epoki popowstaniowej.

Konopnicka wystąpiła, gdy już mieszczański liberalizm pozytywizmu się przeżył. Jej niemowlęctwu literackiemu przyśpiewywał kołysankę „Głos", kołysankę o podnoszeniu szlachty i inteligencji do ludu, a nie ludu do szlachty, jak śpiewano dawniej. Były to czasy narodzin polskiego socjalizmu. Nie obcy był naszej poetce nawet Marks. Obcy jej był jednak intelektualizm teoretyków socjalizmu. Ujmowała sercem to, co tamci starali się prześwietlić rozumem. To też nie dochodziła do rozwikłania zagadnień, nie wysuwała postulatów, ni programów, — rzucała tylko przed oczy czytelników bolesne antynomje, rozdźwięki, tragiczne powikłania, wszelkie nowotwory życia społecznego, domagając się jak najrychlejszej interwencji skalpla. Do zdobyczy formalnych dochodziła powoli i z trudem. Przez wiele lat w utworach jej retoryka zdecydowanie górowała nad poezją. Kiedy współcześnie Mirjam przeszczepiał na pień polski Maeterlincka, a Gomulicki, przerastający ją talentem poetyckim estetyzował tak jak Faleński, precyzował kunsztowne strofy, rytm, rym, przenośnię i porównania, ona rzucała w tłum idee w wierszach pełnych amplifikacyj, pleonazmów i zwrotów retorycznych dalekich od obrazowości. Oni pozostali poetami garstki wybranych estetów-pięknoduchów, ona opanowała na długie lata masy. Dzisiejsi poeci proletarjaccy, którzy pragną dotrzeć do robotnika za pomocą mędrkowania nad metaforą, powinni nad tem się zamyślić.

Obydwie autorki do pewnego stopnia związane były pracą z Wilnem. Orzeszkowa była współpracowniczką „Kurjera Litewskiego", który był fazą w przeszło stuletniej egzystencji „Kurjera Wileńskiego". Nie o omówienie całości jej współpracy w tej chwili mi chodzi, ale tylko o dorzucenie paru nieznanych szczegółów o autorce „Nad Niemnem" i „Marty". Oto mam przed sobą parę odpisów niedrukowanych (oryginały rękopisów w posiadaniu rodziny adresata) jej listów do ówczesnego redaktora „Kurjera" ś. p. Czesława Jankowskiego.

W liście z dnia 21 marca 1907 roku spotykamy ustęp oświetlający nieco stosunek autorki do ówczesnej prasy wileńskiej.

„Sprawa wywiadu u mnie Pana Śliźnia" *), — pisze Orzeszkowa: — „sprowadziła dawne już postanowienie moje, że z najmniej przyjemnych liści laurowych, spadających na ludzi oddających się jakiejkolwiek pracy publicznej, są te wywiady, których nikt nie stenografuje, w których usta, nie zawsze odpowiednie usposobione, przenoszą słowa do pamięci, często wielu naraz przedmiotami obarczonej. O omyłki, przepomnienia, nieporozumienia niezmiernie tu łatwo. W wypadku obecnym nie naj-

*) A. Śliźień — autor „Poglądu na literaturę polską".

Cień Stawiskiego i jego cienie

Paryż, w listopadzie.

Jeden z najzdolniejszych sprawozdawców sądowych paryskich — Piotr Benard — napisał o rozprawie Stawiskiego, że unosi się nad nią cień zmarłego, a że równocześnie w zeznaniach świadków spotyka się ze sobą i sprzecza kilkunastu Stawiskich, gdyż brak żywego, któryby ich rozsądził. Według niektórych oskarżonych, młodszych wiekiem i temperamentem, Stawiski był miłym i wesołym hulaką, który umiał przemieniać się w groźnego demona. Według innych, poważnych, artretycznych i starszych, był to genjusz pracowitości, tyran, któremu nie mógł się nikt oprzeć, a w kole domowem najczulszy mąż i wzorowy ojciec rodziny. W tym miejscu jedna z oskarżonych, p. Arlette Stawiska, wdowa po samobójcy, uśmiecha się rzewnie i wdzięcznie.



Żona Stawiskiego. Arletta.

Pani Arletta zrazu była jednym z głównych punktów procesu i postacią, najbardziej atrakcyjną. Wysoka, zgrabna, obrotna i sprytna — nie nadarmo zaczęła karjerę jako manekin w [illegible]dzie mód, aby ją chwilowo zakończyć jako wdowa po aferzyście wielkiej miary, zrazu zachowywała się swobodnie i pewnie, czując, że znajduje się na froncie sceny. Mówiono o niej, że proces daje wcale korzystną okazję rozpoczęcia współpracy nominalnej, jeśli nie rzeczywistej, w jednym z wielkich koncernów prasowych amerykańskich, który ją zaangażował do pisania czy też podpisywania sprawozdań z rozprawy, której jest bohaterką. Ale w dniach ostatnich zachowanie jej się zmieniło. Pełen impetu jej obrońca, chluba adwokatury francuskiej, Moro Giafferi, sam temperamentem swoim, profilem i agresywnością przypominający koguta, zwrócił jej, zdaje się uwagę, że leży w jej interesie, aby zachowywała się powściągliwie i skromnie, gdyż w ten sposób prędzej zdobędzie sympatję i wyrozumiałość. Arletta zastosowała się do tego — i powoli zainteresowanie przechodzi na innych oskarżonych.

Oskarżeni nie są zadowoleni nietylko z rozprawy, ale i ze sposobu, w który się ich na niej traktuje. Jedni odpowiadają z wolnej stopy, przychodzą na rozprawę z domu jak do biura i siedzą na sali między publicznością. Inni, niewypuszczeni z więzienia, zajmują trzy ławy oskarżonych w towarzystwie straży. I ci ostatni skarżą się, że widok ten gotów wpłynąć na werdykt przysięgłych, wywołuje bowiem przekonanie, że znajdując się w więzieniu ponoszą większą odpowiedzialność od tych, którzy znajdują się na wolnej stopie.

Branie udziału w rozprawie, przysłuchiwanie się jej stanowi dla uczestników główne zajęcie w przeciągu miesiąca albo i dłużej. Widzowie reagują i zachowują się tak, jak to zwykli czynić na premjerze teatralnej. Jednego oskarżonego darzą sympatją, do drugiego odnoszą się niechętnie. Lubią wesołych, kabotyńskich młodzieńców w rodzaju zaufanego przyjaciela i towarzysza zabaw Stawiskiego p. Hayotte, który nie peszy się niczem, ma na ustach dowcip i wesoły uśmiech i nie sypie nikogo. B. generał Bardi de Fourtou znów mógłby być postacią tragiczną, gdyż odznaczywszy się na wojnie wplątał się w szereg bardzo podejrzanych interesów, siedział w więzieniu i usunięty został za to z armji. Obecnie jest pełen goryczy i radby skompromitować swoich domniemanych czy prawdziwych wrogów. Na chwilę wywołał sensację, twierdząc, że jednym z tych, którzy interwenjowali w sprawie Stawiskiego był obecny premjer Laval. Na sali zrobiło się w tej chwili cicho, ale sensacja, jak to mówią — upadła pod stół — i nikt jej nie podjął.

B. wpływowy redaktor Albert Dubarry, przyjaciel wielu ministrów, pobierający subsydja z szeregu ministerstw i urzędów, mimo swoich lat 70-ciu i dwuletniego pobytu w więzieniu, pełen jest impetu i werwy bojowej. Zapowiada, że się nie da, i że wróci do wpływów i znaczenia, których go pozbawiono. Sala przyjmuje to ze znaczącym niechętnym szeptem. Inni znów oskarżeni, funkcjonarjusze Stawiskiego, wyglądają jak poczciwy urzędnicy, zatroskani buchalterzy, czy też zredukowani pisarze. A wszyscy oskarżeni mają jedną metodę obrony, wszyscy chorują na mikromanję, żaden z nich nich nie wiedział, każdym był ślepem narzędziem, Stawiski był wszystkiem, cień jego nadal króluje na tej sali, a oni są cieniami cienia.

Przewodniczący, Barnaud, ma niełada zadanie i pracę za sobą i przed sobą. Musiał przewertować olbrzymią bibljotekę zeznań i śledztw. Orjentuje się w niej doskonale, indaguje z uprzejmą, pozornie dobroduszną podchwytliwością. Bywa ironiczny, choć nie przestaje być uprzejmy, ale widać, że odnosi się do oskarżonych bez sympatji. Adwokaci, to osobna galerja postaci. Wielki rozgłosem, choć niewielki wzrostem Moro Giafferi, nie może usiedzieć na miejscu, kręci się, wybucha, radby wygłosić natychmiast płomienne przemówienie. Młody, wysoki, głośny już adwokat Legrand ma oko sokoła a profil sępa. Radby rzucić się na świadka lub oskarżonego, który zeznaje w sposób niekorzystny dla jego klienta i rozszarpać go na kawałki. Młodą gwiazdą adwokacką, pełną temperamentu, jest również adwokat Lamour.

Sala jest przepełniona, atmosfera tropikalna, temperatura uczuciowa co chwilę podnosi się i doprowadza do starć. A jednak zdaje się, jakby jakaś niewidzialna ręka ograniczała teren rozprawy, nie pozwalała iść zbyt daleko, zrywać zasłonę do końca. I dlatego, kto wie, czy pracowici poszukiwacze prawdy i sensacji, zapełniający salę, wyjdą na swoje i zostaną wynagrodzeni za swoją usilność i pracowitość.

I. R.



Ława oskarżonych podczas przewodu sądowego o aferę Stawiskiego.

Szkoła dla trojga dzieci

W Angiji przeszła obecnie nowa ustawa szkolna, która orzeka, iż rodzice nie są obowiązani posyłać dziecko do szkoły, o ile znajduje się ona w odległości 5 km. od siedziby rodziców. Wieśniak szkocki, J. Mac. Kay, który mieszka z żoną i trojgiem dzieci w szczerem polu, w odległości 10 km. od najbliższej osady, otrzymał na podstawie nowego prawa osobną szkołę dla swoich dzieci. Wybudowano więc opodal domku Mac Kay'a niewielki budynek szkolny, a obok domek dla nauczyciela ktory udziela lekcyj dzieciom wieśniaka. Tak więc szkoła istnieje dla trojga dzieci.

Uczczenie pamięci ś. p. Feliksa Przysieckiego

Klub Sprawozdawców Parlamentarnych urządza w niedzielę dn. 24-go b. m. o godz. 12 w poł. w lokalu swym w gmachu Sejmu uroczystą akademję żałobną ku czci swego zmarłego kolegi dziennikarza i znakomitego poety ś. p. Feliksa Przysieckiego.

Na program akademji złożą się przemówienia red. Władysława Bazylewskiego o Feliksie Przysieckim jako dziennikarzu i Juljana Tuwima o Feliksie Przysieckim jako poecie oraz deklamacje Karola Adwentowicza i Stefana Jaracza wierszy Feliksa Przysieckiego

—oOo—

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Eugenjusz Romer. Powszechny Atlas Geograficzny, wyd. II ze skorowidzem nazw. Książnica—Atlas, 1934. Jednym z nieodzownych rekwizytów każdej domowej bibljoteczki przeciętnego inteligenta niemieckiego jest atlas geograficzny. Będą to już potężne tomy różnych „Hand atlasów" albo też jeden z licznyh małych atlasów obywatelskich niemieckich. W nim szuka Niemiec objektywnych wyjaśnień o miastach lub krajach, o których przyniosła mu wiadomości gazeta lub z któremi złączyły go zawodowe stosunki. Atlas ten nie jest wyłącznie piękną ozdobą szafy bibljotecznej, ale przeciwnie często używaną książką.

Takiego rodzaju powszechność atlasu geograficznego u każdego obywatela jest oddawna marzeniem sowieckiem. Atlasu tego jednak brak im dotąd i, dopiero niedawno państwo przystąpiło do opracowania i wydrukowania go. Ów „Bolszoj sowietskij atłas mira" ma być jedną z legitymacyj sowieckich do dostania się do tak trudno dostępnego kręgu kulturalnych narodów. Nie szczędzi się niczego, aby jak najprędzej i jak najlepiej dokonać tego istotnie niemałego dzieła.

Bo też trudno dziś sobie wyobrazić kulturalnego obywatela zachodniej Europy, któryby wiadomości, czerpanych z gazet i encyklopedji, nie uzupełniał znajomością mapy tego kraju, czy mapy rozmieszczenia danego zjawiska. Zechce on każdą informację dziennikarską, z natury rzeczy obarczoną pewną możliwością błędu, skontrolować w objektywnym i poprawnym atlasie. Będzie on w owym atlasie szukał bliższych danych o zagadnieniu. Swe wiadomości gospodarcze uzupełni w atlasie obrazem rozmieszczenia ekonomicznych elementów, który mu w najlepszy sposób scharakteryzuje tendencje rozwojowe i dynamikę zagadnienia.

W naszych polskich stosunkach sprawa ta nie przedstawiała się doniedawna zadowalająco, Brak było poprostu takiego obywatelskiego, potrzebom ogólnym odpowiadającego atlasu. Czytelnik polski sięgać musiał w takich wypadkach do atlasu obcego po informacje. Pociągało to za sobą pewne niebezpieczeństwa, atlas obcy bowiem, w praktyce zaś przedewszystkiem niemiecki, odznacza się wybitnie nieprzychylną Polsce tendencją polityczną, którą znać było na każdym kroku. Dopiero w ostatnich latach sytuacja pod tym względem gruntownie się poprawiła dzięki **„Powszechnemu Atlasowi Geograficznemu" E. Romera,** który w dużej mierze zaspokaja polskie potrzeby w tym zakresie. Jest on zaopatrzony nadto w skorowidz alfabetyczny około 15.000 nazw geograficznych, pozwalający w każdej chwili usunąć wątpliwości topograficzne czytelnika. Nie ulega wątpliwości, że fakt istnienia takiego polskiego atlasu przyczyni się w poważnej mierze do popularyzacji atlasu w domu, a tem samem do zwiększenia naszej znajomości świata, która jest niezbędną, o ile mamy choćby najmniejszę mocarstwowe aspiracje.

pewniej nie zaszło, oprócz nieporozumienia, czy omyłki. Mogłam powiedzieć, że „Dziennik Wileński" jest jedynym na Litwie organem stronnictwa „Demokracji Narodowej", ale że jest jedynem na Litwie polskiem pismem narodowem, jakże powiedziećbym mogła, skoro właśnie w tym samym czasie sama nowelę swoją w „Kur. Litewskim" drukowałam? Czy podobnaby mi było pracę swoją składać na łamy antynarodowego pisma? O tem również, że przecie nie powinni stawać się politykami, mówiłam nie w chwili wywiadu, ale w chwili ogólnej rozmowy towarzyskiej i nie w zastosowaniu do kogoś w szczególności, lecz w znaczeniu ogólnem. Mówiąc to mogłam mieć na myśli np. Lamartina albo Dantego"

Przy liście znajduje się notatka, która zdaje się być streszczeniem, czy ododtworzeniem z pamięci wywiadu, wspomnianego wyżej. Żadnych pewnych wyjaśnień co do niej w liście nie spotykamy. Jednak, że treść jej wyraźnie łączy się z kwestją tam poruszoną, przytaczam ją tu również.

— Jakie jest zdanie Pani o spółczesnych kierunkach myśli politycznej w Polsce?

— Usiłuję myśleć o nich jak najmniej.

— Dlaczego?

— Bo znam tylko politykę teoretyczną, do tego zaś, co się nazywa polityką stosowaną, nie uczuwam w sobie zdolności ani wiedzy odpowiedniej. Piszę powieści, muszę zatem być w pewnej mierze poetką. W organizacji, choć trochę zaprawionej poetycznością wrażliwość musi przeważać nad refleksją i ideologja nad praktycznością, polityka zaś wymaga zupełnie przeciwnego ustosunkowania skłonności umysłowych i temperamentowych. To jedno. A drugie, że żyję w zakącie ustronnym, w którym nie wiele można wiedzieć o wszystkiem dziejącem się na szerokim świecie. Jestem samotnicą, wypracowującą przekonania swoje bez jakichkolwiek wpływów zewnętrznych. Miesiące upływają mi często, bez jakiejkolwiek rozmowy, którąby wypływała za koło spraw powszednich.

— W samotności powstałe przekonania te przecież istnieją...

— O tak! Nawet niewzruszone!

— Punktem wyjścia ich...

— Jest werset proroka biblijnego w czasie, w którym „jagnię bezpiecznie obok lwa spoczywać będzie, a miecze przekute zostaną na pługi". Zamiast wzajemnego przebijania sobie serc, odgryzania nosów i kopania dołków pod stopami, wzajemna życzliwość i pomoc. Urzeczywistnione królewstwo boże na ziemi...

— A sposoby któremi przybliżać je można?

— Jest tylko jeden, ale niezawodny: wzajemne między jednostkami pojedyńczemi i zbiorowemi poszanowanie dla cech indywidualnych, czyli dla tego, co stanowi ich istotę, lub jak mówią niektórzy — ze mną włącznie — duszę. Mówimy teraz o jednostkach zbiorowych, narodach. Każdy z nich ma swoją własną duszę, czyli zdolności, możności, niemożności, które go od innych wyodrębniają i są właśnie jego duszą. Tę duszę zachować i w kierunku wyznacznym jej przez naturę czy przez Boga, najdoskonalej rozwinąć, jest tak dalece i obowiązkiem i potrzebą jednostki, która ją ma, że od ich spełnienia i całe jej szczęście i cała jej wartość moralna zależy. A z drugiej strony tę duszę, jako najwspanialszy twór natury czy Boga, szanować, na sposób żaden jej nie uszczuplać, ani dręczyć i przeszkód jej na drodze rozwoju nie stawiać, to taki obowiązek jednostek innych, od którego spełnienia znowu ich wartość moralna zależy. To jedna z prawd najbardziej zasadniczych i zarazem górnych i jej zapoznanie najskuteczniej oddala spełnienie się na świecie wersetu biblijnego...

— Dla którego spełnienia się nie wolno jest według Pani, zrzekać się zachowania i rozwijania duszy indywidualnej...

— Za żadną cenę nie wolno łamać prawa najbardziej naturalnego i zarazem najgórniejszego. I do niczegoby to nie posłużyło. Natura z nikim kontraktów nie zawiera i Bóg strzeże twory swoje, dopóki planom jego są potrzebne.

— A gdyby poszanowanie dla duszy indywidualnej znalazło swój wyraz w rzeczywistości, to...

— Gdyby tylko stać się tak mogło, to należałoby uroczystym obchodem uczcić poranek dni pracy skupionej, wytężonej...

— W jakim celu pełnionej?

— W celu wszechstronnego wzbogacenia i udoskonalenia swojej duszy, ku pożytkowi własnemu i służeniu jaknajlepszemu powszechnym sprawom ludzkiego rodu...

— Co to znaczy ludzkiego rodu?

— To że naród każdy jest członkiem rodziny, którą jest ludzkość. Synowie rodziny mają charaktery, umysły, sposoby wyrażania się i pracowania rozmaite i każdy z nich na sposoby własne służyć powinien ogólnej pomyślności rodzinnej, wówczas tylko czynić tego nie może, gdy inni bracia odrębną indywidualność jego tamują i osłabiają

— A gdyby bracia, którzy to czynią, rzekli: „Połóżmy koniec waśni naszej. Bądź wierny naszym sprawom rodzinnym!" Co tamten?...

— Tamten odrzekłby: „Dobrze, lecz uszanuj duszę moją"...

— I gdyby się to stało?

— Chętnie i w skupieniu pracowałby dla dobra swego i swojej rodziny.

— A gdyby się nie stało?

— Rzekłby w świątyni myśli swej: „Tyś mi dał duszę moją, Boże, tobie tylko ją oddam".

— I coby czynił?

— Strzegłby ją i rozwijał w świątyni swej pracy cierpliwej, boleści mężnej i nadziei poprawienia się świata i—braci.

— — — — — — —

(Dokończenie w jutrzejszym numerze)

Władysław Arcimowicz.

Ewangelicy a Niemcy

Otrzymaliśmy następujący list z prośbą o wydrukowanie:

W związku z odczytem dyrektora Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, posła dra Władysława Wielhorskiego, wygłoszonym dnia 14 listopada 1935 r. w Instytucie Naukowo Badawczym Europy Wschodniej na temat: „Polska racja stanu wobec zagadnień narodowościowych" („Kurjer Wileński" z dnia 16 listopada 1935 r.), apeluję do dostojnego prelegenta o rozwinięcie i wyjaśnienie przynależności narodowej ewangelików polskich.

Z części odczytu traktującej o ludności niemieckiej w Polsce należałoby sądzić, że ludność ewangelicka w Polsce jest ludnością niemiecką.

Niewątpliwie są u nas w Polsce także ewangelicy którzy uważają się za Niemców, ale nigdy w takiej liczbie, zresztą szybko zmniejszającej się, żeby można było zaryzykować bardzo krzywdzące ogół polskich ewangelików twierdzenie, iż są Niemcami. Albowiem ogromna większość ludności ewangelickiej z wielu pokoleń jest ludnością polską. Spotykamy ją we wszystkich warstwach społecznych i częściach kraju na przestrzeni dziejów od XV wieku począwszy. Jakkolwiek są ewangelikami to jednak polskimi patrjotami byli i pozostaną. Niema podstaw abyśmy chcieli i mogli poczytywać ich za Niemców. Przecież nawet okupanci — Niemcy ich za Niemców nie uważali, a wielu z nich za polską pracę niepodległościową taksamo ścigali, jak Polaków, katolików.

Zgadzamy się z tem, że: „trudno jest o kryterja przedmiotowe dla ustalenia przynależności narodowej osobnika. W szczególności, ani pochodzenie (rasa), ani język, ani wyznanie, ani obywatelstwo — nie mogą tu rozstrzygać. Decyduje poczucie jednostki; stan podmiotowy. Jedynie sam człowiek zdolny jest przesądzić o tem, do jakiego ogniwa kultury narodowej należy". Ale wobec tych właśnie prawd należy nie szczędzić trudu nad szukaniem i znalezieniem trafnego i prawnego rozwiązania przynależności narodowej obywateli, bo tego wymaga konieczność normalnego układania się stosunków między obywatelami w życiu codziennem. Trzeba, żeby wszyscy wyraźnie patrzyli na ten problem i to ze stanowiska polskiej racji stanu-zwłaszcza prawo i administracja państwowa. A z pomocą wyjaśniającą może tu przyjść nauka, którą gorąco o to prosimy.

Karol Foss.

List powyższy przekazaliśmy autorowi odczytu, p. dr. Wielhorskiemu, który zaopatrzył go w następujący dopisek:

— **Uwagi prelegenta.** Szan. autor listu do redakcji zna zapewne treść odczytu jedynie ze skrótu, drukowanego w „Kurj. Wil.". Ale nawet i tam odcieniowaną została różnica pomiędzy ludnością **niemiecką a ewangelicką.** W przemówieniu wyraziła się ona znacznie dobitniej. Z powodu faktu, że Urząd Statystyczny przeprowadził specyfikację naturalnego przyrostu ludności według wyznań a nie według narodowości, wypadło posługiwać się odnośnemi danemi z zastrzeżeniami, że nie są objęte przez nie identyczne grupy ludności. Tyle o tem.

Co do uwag merytorycznych Szan. autora listu p. Karola Fossa, to krótko powiem co następuje. Ogromną większość ludności ewangelickiej w Polsce stanowią Niemcy. Jednak z jednej strony mamy i Niemców-katolików, szczeg. na Górnym Śląsku, zamieszkujących licznie. Z drugiej na Śląsku Cieszyńskim i w pow. działdowskim — zwartą ławę ludności protestanckiej polskiej. Znane są powszechnie zasługi dla sprawy odrodzenia narodowego polskiego ewangelickiej polskiej ludności w Cieszyńskiem. Również nasza wileńska „Jednota Litewska" ewang.-reformowana godnie reprezentuje od wielu wieków polskość na obszarach W. X. L. i pielęgnuje piękne tradycje Kościoła, który zawsze służył polskiej kulturze i państwowości, składając się niemal wyłącznie z Polaków. Pozatem po całej Rzeczypospolitej rozsiane są liczne jednostki, czy rodziny, polskie, wyznania ewangelickiego.

Dr. W. Wielhorski.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Odczytywanie zeznań Kłymyszyna, Pidhajnego i Malucy

(*Dokończenie art. ze str. 2-ej*)

PIDHAJNY MAŁO WIEDZIAŁ O ZAMACHU.

W sprawie zamachu na ministra Pierackiego oskarżony zeznał, że myśl zamachu na ministra zjawiła się po raz pierwszy, gdy minister odbywał inspekcję w Małopolsce wschodniej. Do osk. Pidhajnego przyszedł wówczas Myhal, mówiąc, że minister jest w Stryju i czy nie możnaby czego tam „zrobić". Zawiadomiony o tem Bandera oświadczył, że sprawa jest nieaktualna, bo ministra już w Stryju niema. Sprawa na jakiś czas ucichła.

W połowie maja 1934 r. Bandera dał do zrozumienia, że planuje się jakaś poważniejsza robota, ale na innym terenie Polski i polecił zapytać Maciejkę, czy nie wyjechałby, nie budząc podejrzeń, na dwa tygodnie. Maciejko zgodził się wyjechać. Po wyjeździe Maciejki osk. Pidhajny dowiedział się od Kaczmarskiego, że wyjechał on do Warszawy. W rozmowie tej Kaczmarski wypowiedział słowo na „Pi", z czego oskarżony wywnioskował, że chodzi o min. Pierackiego. Bandera był bardzo niezadowolony, dowiedziawszy się, że Kaczmarski i Pidhajny wiedzą o wyjeździe Maciejki do Warszawy, gdyż, jak oświadczył, Maciejko dopiero w Warszawie miał otrzymać rozkazy.

Więcej szczegółów o zabójstwie ministra oskarżony Pidhajny, jak oświadczył, nie zna.

BOJÓWKI.

Według dalszych zeznań oskarżonego, w maju 1934 r. Bandera wysunął koncepcję utworzenia bojówek, które w tym czasie zostały zorganizowane. Były utworzone dwie grupy bojowe, chociaż zamierzone było utworzenie trzech. Każda grupa składała się z 2 jednostek, 2 trójek. Jedna z tych grup podlegała tymczasowo oskarżonemu Pidhajnemu, chociaż faktyczne kierownictwo objął w niej osk. Kaczmarski.

Dnia 16 kwietnia 1935 r. Pidhajny był przesłuchiwany jako oskarżony, przyczem przyznał się, że był członkiem OUN., zaprzeczył jednak, jakoby dążył do oderwania województw południowo-wschodnich od państwa polskiego, bowiem nie chciał wywoływać zbrojnego powstania w tym celu.

OBROŃCA ZADAJE PYTANIA PIDHAJNEMU.

Po przerwie w dalszym ciągu odczytywano zeznania oskarżonego Pidhajnego, których treść jest znana z aktu oskarżenia.

Odczytywanie zeznań osk. Pidhajnego zakończyło się o godz. 20-ej.

Obrońca osk. Bandery, adw. Horbowyj wnosi o pozwolenie na zadanie osk. Pidhajnemu pytania.

Sąd przychyla się do prośby obrońcy i przewodniczący oświadcza, że w związku z tem, że językiem obowiązującym w sądzie jest język polski, i wobec dotychczasowego stanowiska oskarżonych, którzy usiłują mówić w języku niepolskim, uprzedza, że jeżeli na pytanie obrońcy oskarżony udzieli odpowiedzi w języku niepolskim to uzna odpowiedź za niebyłą.

Adwokat Horbowyj zapytuje oskarżonego, czy sytuacja przedstawiona w odczytanych protokułach odpowiada stanowi faktycznemu.

Oskarżony Pidhajny odpowiada przecząco.

Adw. Horbowyj: — czy jest zatem wytworem pańskiej fantazji?

Oskarżony Pidhajny zaczyna mówić w języku ukraińskim.

Prokurator Żeleński stwierdza, że na drugie pytanie obrońcy oskarżony odpowiedział w języku niepolskim, obrońca zaś chciał wyręczyć sąd w zrozumieniu jego słów i przetłumaczyć je. Jeżeliśmy mieli uznać to za dostateczne, to powstałby precedens, przekreślający zasadę ustaloną przez wysoki sąd. Zostało stwierdzone, że będzie uznana za ważną ta odpowiedź, która będzie wygłoszona w języku polskim.

LIST PIDHAJNEGO DO PROKURATORA.

Obrońca osk. Pidhajnego adw. Haukiewicz wnosi o odczytanie pisma oskarżonego z dnia 7 października 1935 roku do prokuratora sądu okręgowego w Warszawie. Pismo to znajduje się w aktach sprawy..

Prokurator nie oponuje przeciwko temu wnioskowi, wobec czego sąd odczytuje pismo to.

Oskarżony Pidhajny w piśmie tem oświadcza, że zeznania jego złożone w śledztwie w czerwcu 1935 r., dotyczące okoliczności, iż polecenie przesłania do Warszawy odcinków pisma „Nowy wiek" otrzymał od Stefana Dołyńskiego, są niezgodne z prawdą. Polecenie wysłania otrzymał bezpośrednio od osk. Bandery, a nie od Dołyńskiego. Składając te zeznania — pisze w liście tym oskarżony — popełniłem czyn nieetyczny, nie będąc przekonany, że Dołyński jest zagranicą, uważałem, że mu tem nie zaszkodzę, a odciążę Banderę.

WNIOSEK OBRONY.

Po wznowieniu posiedzenia obrońca osk. Zaryckiej adw. Pawencki wnosi o wyłączenie z niniejszego postępowania wszystkich faktów, które nie dotyczą zabójstwa ś. p. min. Pierackiego.

Ponieważ zaś wszystkie fakty z wyjątkiem zabójstwa ś. p. min. Pierackiego objęte są sprawą znajdującą się w sądzie okręgowym we Lwowie Nr. 4 s. 162/34, obrońca prosi o dopuszczenie dowodu z tych akt.

Po oświadczeniu prokuratora przewodniczący ogłosił, iż sąd postanawia wniosek obrony jako bezpodstawny pozostawić bez uwzględnienia.

Maluca

Po kilkuminutowej przerwie. podczas której wyprowadzono z sali sądowej osk. Podhajnego, a sprowadzono następnego oskarżonego Iwana. Malucę, przewodniczący zapytuje Malucę, czy przyznaje się do winy.

Ponieważ oskarżony usiłuje odpowiedzieć w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina poprzednią uchwałę sądu i oświadcza, że nieudzielenie odpowiedzi w języku polskim, uważać będzie za odmowę złożenia wyjaśnień. Oskarżony próbuje mówić w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący oświadcza, iż będą odczytane zeznania jego, złożone w śledztwie.

Prokurator Żeleński stwierdza, że w śledztwie oskarżony zeznawał w języku polskim.

ZEZNANIA MALUCY.

Sąd przystąpił do odczytywania zeznań Malucy.

Osk. Iwan Maluca był wielokrotnie przesłuchiwany we Lwowie i w Warszawie. Po raz pierwszy 15 sierpnia 1934 r., a po raz ostatni w dn. 2 sierpnia 1935 r. Oskarżony zeznał, że jest synem proboszcza grecko - katolickiego w Nowem Siole, pow. Zbaraż. Od r. 1927 jest studentem politechniki lwowskiej, był członkiem „Płasta" i innych ukraińskich organizacyj studenckich. W r. 1930 był aresztowany w związku z likwidacją „Płasta". W związku z zabójstwem min. Pierackiego. aresztowany został w dniu 10 sierpnia 1934 r. we Lwowie.

Początkowo nie przyznaje się ani do należenia do OUN., ani też do udzielenia pomocy zabójcy min. Pierackiego Grzegorzowi Maciejce na terenie Lwowa i w jego ucieczce zagranicę. W ciągu dalszych zeznań przyznał się jednak do przynależności do OUN., jak również i do pomocy udzielonej Maciejce.

W sprawie swej przynależności do OUN. Maluca zeznaje, iż wciągnął go do tej organizacji student I. Garbusiewicz, z którym początkowo pracuje w referacie organizacyjnym nad utrzymywaniem kontaktów. Od r. 1932 przełożonym jego jest Bandera. W chwili aresztowania, Maluca był referentem organizacyjnym krajowej egzekutywy OUN.

PRZYGOTOWANIA DO ZAMACHU.

W związku z bojową organizacją OUN. Maluca zeznaje, że na jesieni 1933 r. dowiedział się o projektowanym zamachu na wojewodę wołyńskiego, wiedział również o projektowanym zamachu na podkomisarza więziennego we Lwowie Kossobudzkiego.

W sprawie zabójstwa min. Pierackiego, osk. Maluca oświadcza, że w październiku 1933 r. jeździł do Poznania, a stamtąd do Lublina w celu organizowania t. zw. „Chat", t. j. miejsc schronienia dla ukrywających się członków OUN. Oskarżony wiedział również o specjalnym wywiadzie, prowadzonym przez Łebeda w Warszawie oraz o tem, że mu pomaga Hnatkiwska. W czasie pobytu Malucy w Warszawie, Łebed pokazywał mu fotografje min. Michałowskiego i Jędrzejewicza, co wskazywało, że Łebed obserwuje również te osoby.

Oskarżony zeznaje, że z Maciejką spotykał się kilkakrotnie we Lwowie. Po zabójstwie min. Pierackiego Maluca dowiedział się o przybyciu do Lwowa „gościa z Warszawy", z którym zetknął go Kaczmarski. Maciejko nie mówił mu początkowo swego właściwego nazwiska, tylko wspomniał, że zameldowany był w Warszawie jako Władysław Olszański i mieszkał w hotelu jako Stefan Kaliński.

Dnia 4 lipca Maluca wyjechał do rodziców, a Maciejko miał jechać przez Sławsko do Czechosłowacji. Po powrocie do Lwowa Maluca dowiedział się od Myhala, że „gość z Warszawy" jest znowu we Lwowie, gdyż nie zdecydował się przekroczyć granicy w Sławsku.

Maluca wyszukał dla niego mieszkanie pod nazwiskiem Kaliński, poczem udał się w towarzystwie Czemeryńskiej, narzeczonej Baranowskiego. który przebywał w Czechosłowacji, do Jasiny. Baranowski zgodził się pomóc w przeprowadzeniu zabójcy min. Pierackiego w dn. 5 sierpnia na stronę czeską.

Przy tej sposobności omawiany był plan wydelegowania członka OUN. do organizacji powstańców chorwackich „Ustaszi".

Bak pod pozorem wycieczki przeprowadził Maciejkę i oddał pod opiekę Baranowskiemu.

Oskarżony zeznał pozatem, że po zabójstwie min. Pierackiego ostrzegał Hnatkiwską przez Zarycką, aby miała się na baczności.

Odczytanie zeznań osk. Malucy zakończyło się o godz. 22.40, poczem przewodniczący zarządził przerwę do dnia jutrzejszego do godziny 10-ej rano.

Czang-Kai-Szek broni suwerenności Nankinu nad Chinami Płn.

TOKIO, (Pat). Agencja Rengo donosi: odroczenie ogłoszenia autonomji Chin północnych przypisywane jest taktownemu manewrowi dyplomatycznemu marsz. Czang-Kai-Szeka.

Sprawozdawcy pism japońskich wyrażają pogląd, że odroczenie to nastąpiło na krótki termin z myślą o tem, aby jednocześnie z autonomicznym ustrojem Chin północnych wprowadzić podobny ustrój Chin południowo-zachodnich bez podziału Chin lub też oderwania jakiejkolwiek części terytorjum.

O rozmowie ambasadora Aryoszi z marszałkiem Czang-Kai-Szekiem odbytej w Nankinie w dniu 20 bm. ze źródeł japońskich urzędowych informują: amb. Arioszi ostrzegał Czang-Kai-Szeka, że, jeżeli Chiny uciekną się do siły zbrojnej w walce z ruchem autonomicznym Chin północnych to nastąpią groźne komplikacje. Japonja uważa, że zagadnienie to dotyczy interesów Mandżurji, a ruch jest wyrazem dążeń ludności i stanowi sprawę wewnętrzną Chin północnych.

Marszałek Czang-Kai-Szek odpowiedział, że rząd nankiński ma plan rozstrzygnięcia zagadnień chińskich, a w tej liczbie i sprawy prowincyj północnych i zamierza właśnie wyznaczyć pełnomocników dla ustalenia stosunków chińsko-japońskich.

Według informacyj prasy plan Czang Kai-Szeka opiera się na następujących zasadach:

1) utrzymanie całkowitej suwerenności Nankinu nad Chinami północnemi,

2) mianowanie osobnej komisji wojskowo - polityczno - finansowej do zarządu Chinami północnemi złożonej z przedstawicieli tych prowincyj i z przywódców nankińskich.

JAPOŃCZYK O AUTONOMJI.

PEKIN, (Pat). Spowodu przyjazdu rzeczoznawcy angielskiego Leith Ross'a na konferencję z bankierami chińskimi w Tien - Tsinie, przedstawiciel kół kompetentnych japońskich oświadczył prasie, że Leith Ross będzie badał stosunki gospodarcze w Chinach północnych. Zdaniem przedstawiciela Japonji, rząd nankiński przez swoją politykę walutową doprowadzi do bankructwa Chin północnych.

O autonomji Chin północnych tenże przedstawiciel Japonji wyraził się j. n.: **Ruch autonomiczny w Chinach północnych, to wzbierająca rzeka, jeżeli Czang-Kai-Szek spróbuje ją powstrzymać, nastąpi powódź.**

Na marginesie tygodnia LOPP-u

Rok rocznie LOPP urządza propagandy, urozmaicone pokazami ćwiczebnemi, mniej lub więcej efektownemi, w zależności od środków, jakiemi organizacja miejscowa dysponuje.

Oglądamy więc grupy ludzi idących czy biegnących w maskach, czasami przemknie oddział w płaszczach ochronnych — niesamowite wraże nie przy widoku postaci przybranych w maski o kształcie ryjowatym — z poza okularów widać twarze zmęczone, maski wzdymają się rytmicznie, w takt przyśpieszonego oddechu, pierś faluje, nogi wyrzucane są w szybkiem tempie, graniczącym między biegiem i marszem.

Na ulicy trochę samochodów z plakatami, trochę rowerzystów, towarzyszących drużynom maszerującym... no i na chodnikach trochę obywateli miasta, gapiących się na widowisko.

Zainteresowanie... lekkie, ot tak sobie, „przyzwyczaiwszy się". „Wiadomo. Przykrości żadnej spodziewać się nie należy". To też z uczuciem spokoju patrzy obywatel na zmęczonych ludzi w biegu, z których niejeden, rozgoryczony obojętnością, wziąłby chętnie udział w lekkiem „podkurzaniu" obywateli jakimkolwiek nieszko dliwym produktem „gazowym".

O ile wiem, proponowano nawet przekonać władze, że takie lekkie „podkurzenie" byłoby pożyteczne dla sprawy propagandy, ale czynniki odpowiedzialne wolą nie ryzykować — obywatel może się naprawdę wystraszyć, serce mu pęknie, — lepiej nie próbować.

Jakie stąd wnioski należy wysnuć?

Zdaniem mojem, obydwie strony mają rację: LOPP, że agituje, obywatel, że się nie przejmuje —inna sprawa, że obydwie strony mogą się z sobą nie zgadzać. LOPP chciałby widzieć wszyst kich obywateli miasta w ryjowatych maskach, idących tłumnie w tym dniu LOPP'u, obywatel chciałby mieć 100% poczucie pewności, że LOPP miejscowy zorganizował już w mieście całkowitą obronę przeciwlotniczo-gazową.

Nie każdy obywatel, niestety, interesuje się sprawami obrony przeciwlotniczo-gazowej miasta, ale te 13.000 stanowiących liczbę członków organizacja miejscowej ma pewne uzasadnione prawo do ciekawości.

Czemu dla tej części ludności LOPP nie ogłosi, w tygodniu lotniczym, pewnych danych o wynikach pracy dokonanej na tutejszym terenie?. Wiem, przewiduję, że wypłyną najrozmaitsze zastrzeżenia że to są tajemnice wojskowe, które nie mogą być rozgłaszane, ale wiem też, że część pracy OPLGaz. nie wymaga parawanów, wprost przeciwnie, powinna dotrzeć do powszechnej świadomości, dla podniesienia uczucia pewności, że LOPP myśli o nas, pracuje i czyni postępy.

Sądzę, że nie zaszkodziłaby wiadomość np. o tem, że w takim okresie ludność nabyła pewną ilość masek przeciwgazowych, że wyposażono w sprzęt pewną ilość drużyn odkażających, że L. O. P. P. w danym czasie, rozporządza taką czy inną płaszczyzną, ew. kubaturą, pomieszczeń schronnych, lub też, że w danym okresie przeszkolono pewną ilość osób, albo zorganizowano pewną ilość kursów.

Do obrony przeciwgazowo-lotniczej przygotowuje się cały świat, dla tego też podobne czynności należą obecnie do normalnych prac obron nych narodu, regulowanych przez ustawy i rozporządzenia, zresztą o postępach pracy organizacyjnej u nas w Polsce dowiedzieć się można z pism zagranicznych — czy informacje te są prawdziwe, to inna rzecz.

Jak wiemy na naszym wileńskim terenie, LOPP od szeregu lat prowadzi i organizuje kursy informacyjne i instruktorskie i, dla przeciętnego wilnianina, cała czynność LOPP'u tutejszegoześrodkowana jest w pracy pedagogicznej, o innych czynnościach LOPP'u wilnianin nie jest informowany i nic o niej nie wie. Kursy, to może jeden z łatwiejszych sposobów budzenia świadomości, ale, sam w sobie, praktycznych i materjalnych wyników daje mało.

Obronność uświadomionego czy nieuświadomionego obywatela, przy braku sprzętu specjalnego, mało się będzie różnić. Fosgen nie czyni różnicy między obywatelem przeszkolonym czy nieprzeszkolonym, i pierwszym warunkiem obrony dla obydwóch będzie maska, albo schron.

Ciekawe byłoby stwierdzenie, czy przeszuchanie kursów wpływa na zaopatrzenie się obywatela w maskę przeciwgazową, ściślej mówiąc, czy ta forma propagandy pobudza inicjatywę prywatną i w jakim stopniu.

Taki już jest dzisiaj duch czasu, że każda sprawa, wymagająca akcji społecznej zaczyna się od kursu, gorzej jest jednak z tem, że kurs przeszuchany jest jednocześnie i zakończeniem akcji, jakby ostatecznem spełnieniem obowiązku obywatelskiego.

Potem... potem obywatel przeszkolony wchodzi w ogres bezczynności. Tymczasem następują zmiany w sposobach obrony, nowe odkrycia i pewne fakty słuszne pięć lat temu, są mylne dziś, znowu trzeba przeszkolić, znowu kurs i td.

Pamiętamy pierwsze kursy LOPP'u. Były to próby dydaktyczne często nieodpowiednio ujęte —wykładowca silił się stworzyć atmosferę lęku i grozy, trucizny bojowe, i w szczególności iperyt, nabierał cech podstępnej gadziny o niesamowitej jadowitości pozatem wykład zawierał szereg informacyj drugorzędnych, lub nawet zgoła zbędnych (przejawy walki chemicznej w świecie zwierzęcym, historja wojen chemicznych w dziejach ludzkości i t. p.).

Zaznaczyć muszę, że obecny program OPL Gaz. (mówię o programie 20 godz.) jest pozbawiony tej dowolności, jest konkretny i bardzo rzeczowy.

Poprzednio była mowa o tem, że kursy oplgaz pogłębiają w społeczeństwie świadomość o konieczności przygotowań materjałowych do tej obrony, jak również o tem, że sama świadomość nie stanowi jeszcze stanu gotowości do obrony. Potrzebny jest jeszcze sprzęt, który należy kupić, potrzebne schrony i pomieszczenia uszczelnione, które trzeba zrobić. Czy słuchacze kursów kupują sobie maski przeciwgazowe, albo czy członkowie organizacji b. wojskowych posiadają maski? — Wszyscy wiemy, że nie, wiemy też, że tylko niektóre instytucje wyższej użyteczności publicznej sprzęt taki posiadają. — Ogół ludności jest całkowicie bezbronny. Czemu się to dzieje?

Gdyż skoro jest organizacja, która się temi sprawami zajmuje, jest LOPP, to obywatel sądzi, że to nie jego sprawa dbać o to, by wszystkiego było poddostatkiem. Myśli też, że gdy zajdzie potrzeba LOPP wskaże obywatelowi co ma robić.

Dlatego, że obywatel sądzi, iż w wypadku rzeczywistej potrzeby sprzęt przeciwgazowy dostanie darmo i nie zdaje sobie sprawy, że, w tym wypadku, ludność cywilna organizować będzie obronę własną tylko temi środkami, jakiemi w danym czasie będzie rozporządzać.

Dlatego, że ceny masek gazowych (obecnie 18 zł.) są wysokie. Do wyrobu masek przeciwgazowych dla ludności cywilnej powinna być dopuszczona i inicjatywa prywatna, w mieście powinno istnieć jakieś miejsce (laboratorjum) gdzie można byłoby stwierdzać przydatność sprzętu i innych materjałów przeznaczonych dla oplgaz. biernej. Tak są regulowane te sprawy w innych państwach (Francja, Italja, Czechosłowacja).

Organizacje powinny mieć ulgi w postaci możliwości zakupu na raty sprzętu przeciwgazowego dla swych członków.

Powinien też ktokolwiek zająć się planem wykorzystania istniejących piwnic w mieście, dla dostosowania ich do stanu całkowitej lub względnej użyteczności.

Zdajemy sobie sprawę, że większość obywateli Wilna nie może wstawić do swego budżetu wydatków na kupno sprzętu indywidualnego, ale sprawy obrony zbiorowej powinny należeć do obowiązków Zarządu miasta, można więc, rozkładając prace na dłuższy termin, realizować je stopniowo według jakiegoś realnego planu.

KAMI.

Zagrożone wybrzeże polskie — burze na Helu



Po ostatniej burzy półwysep helski w okolicach Małej Plaży koło Helu przedstawia widok ogromnego zniszczenia. Woda podmywając piasek grozi spłókaniem wybrzeża, na którem ciągnie się Aleja Nadmorska. Na zdjęciu widok na zniszczony odcinek Małej Plaży pod nową koronią rybacką, na pierwszym planie wielka wyrwa i zagrożone runięciem domy.

Nożycami przez prasę

CZEKAMY Z UFNOŚCIĄ.

Z racji zapowiedzi premjera Kościałkowskiego o ścinaniu cen kartelowych, wraca Wojciech Stpiczyński raz jeszcze obszerniej do tej sprawy, której nie nadmorno poświęcono ostatnio tyle uwagi. Red. Stpiczyński jest zdania, że w ukształtowaniu się szkodliwej sytuacji stwo rzonej przez rozrost umów kartelowych

„zawiniła częściowo i urzędowo polityka resor tów gospodarczych, na przestrzeni szeregu lat. a główną z ich strony winę upatruje w tem,

„iż zamiast rozmawiać z przemysłowcami, z ludźmi kierującymi produkcją i to rozmawiać bez zbytecznych świadków, pozwoliły one narzucić sobie trwałe pośrednictwo fikcji, jaką jest t. zw. Lewjatan. Straciła na tem sprawa publiczna, stracił kraj, lecz stracił również przemysł. Jedyną pociechą, że utrzymiał się Lewjatan, tylko nie wiem kogo to pociesza.

Dzisiaj sytuacja zabrnęła tak daleko, że zagadnienie uspołecznienia pewnych podstawowych dziedzin wytwórczości może się okazać w niedalekiej przyszłości jedynem wyjściem z absurdu wysokich cen i przestarzałych metod produkcji. Snop światła na to zagadnienie rzucą efekty, jakie osiągnie rząd w pracy nad obniżką cen kartelowych. Poczekamy. P. Premjer Kościałkowski zapowiedział, że chodzi tylko o dni.

Zapowiedź premjera brzmiała, iż akcja rządu będzie zdecydowana i nie ominie pozycyj, w których jako przedsiębiorca występuje państwo. Wymienił w swem przemówieniu wprawdzie tylko koleje, których taryfa ulegnie obniżce, lecz można być pewnym, iż akcja przeciwkartelowa w szerokiem tego słowa znaczeniu będzie gruntownie potraktowana.

CHMURY NAD WŁOCHAMI.

Błękitne niebo włoskie zasłoniły ciężkie chmury. Być może, że w pesymistycznych wróżbach nieprzyjaciół Mussoliniego i faszyzmu jest wiele przesady. Nie podobna wszakże zaprzeczyć, iż układ spraw jest coraz niepomyślniejszy dla Włoch. Wśród nich wybija się wprowadzenie w życie sankcyj gospodarczych przez państwa ligowe i wynik wyborów angielskich, napewno doniosły i nie pomyślny dla Kwirynału. Nie bez znaczenia jest również zmiana głównodowodzącego wojsk włoskich w Abisynji.

Zestawiając to pisze „Kurjer Polski".

Posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej, któ ra obradowała w obliczu tych wszystkich wypadków, jest tajne i w prasie europejskiej pojawiły się tylko domysły na temat jego przebiegu. Według tych pogłosek przebieg tego posiedzenia był bardzo poważny, niemal ponury; podobno wielka rada faszystowska zastanawiać się już nawet miała nad temi minimalnemi warunkami, na których podstawie mogłyby się zgodzić Włochy na zaprzestanie działań wojennych w Afryce. Oczywiście pogłoski te trudno jest sprawdzić, sam jednak fakt, iż się one pojawiły w tej formie, jest bardzo znamienny.

ad.

Kurjer sportowy

Sport w kilku wierszach

Teniści austrjaccy Dawarowsky i Metaxa wyjeżdżają w tych dniach na tournee do Indyj.

Joanna Sharb, najlepsza po Helenie Wills tenisistka amerykańska przystąpiła do zawodowej grupy Tildena.

Zakończone zostały jesienne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Austrji. Tytuł mistrzowski zdobyła Admira przed Rapidem, Vienną, F. C. Wien, Libertas, Wiener Sportclub, Wacker i t. d.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej prowadzi Sunderland, przed 2) Derby, 3) Huddersfield, 4) Arsenal.

15-letni pływak norweski, Gulbrandsen ustanowił nowy rekord krajowy na 200 mtr. stylem klasycznym — 2:51,4.

Turniej hokeja lodowego o puhar Europy środkowej nieco się komplikuje. Na podstawie losowania do grupy B weszły drużyny Węgier i Rumunji. Drużyny te nie mogą rozegrać meczu wobec obowiązującego na Węgrzech zakazu rozgrywania spotkań sportowych z Rumunją.

Jutro odbędzie się w Medjolanie ciekawy międzypaństwowy mecz piłkarski Włochy—Węgry.

Wódz sportu niemieckiego, von Tschammer u. Osten oraz dr. Dien, generalny Sekretarz Organizacyjnego Komitetu Niemieckiego Igrzysk Olimpijskich bawić będą w Paryżu w końcu b. m.

Na końcu tabeli piłkarskiej o mistrzostwo Ligi angielskiej stoi drużyna Aston Villa. Pragnąc poprawić swoje szanse drużyna ta w ostatnich 6-ciu tygodniach wydała na zakupienie nowych graczy poważną sumę 20.000 funt szt.

Angielscy łyżwiarze w jeździe figurowej rozpoczęli już przygotowania olimpijskie. Nazwiska przedstawicieli Anglji w tej gałęzi sportu na turniej olimpijski są już wiadome, mianowicie Cecylja Colledge i Graham Sharb. Ponadto szanse na wyjazd posiadają: Mollie Philipps i Megan Taylor.

Duński Związek Hokeja Lodowego postanowił wysłać swoją drużynę na turniej olimpijski.

Reprezentacja Niemiec w hokeju lodowym zremisowała w Pradze z reprezentacją Czechosłowacji 2:2 (1:1,0:1, 1:0).

Dziś otwarcie ślizgawki w Parku Sport.

Dziś o godz. 10 nastąpi otwarcie ślizgawki w Parku Sportowym Młodzieży Szkolnej. Narazie wylano tylko część terenu przeznaczonego na ślizgawkę. W miarę wzrastania mrozów wylane zostaną dalsze place. Kierownictwo ślizgawki postanowiło przeznaczyć specjalne placyki dla nauki dzieci i do jazdy figurowej. Tak, jak w poprzednich latach, mieście się tam będą również dwa place hokejowe, z tem tylko, że w tym roku dane będzie silniejsze światło, żeby hokeiści mogli codziennie wieczorami przeprowadzać treningi do licznie zapowiadających się imprez.

Wczesne stosunkowo wylanie ślizgawki spotka się z uznaniem sportowców wileńskich.

Dziś więc będzie już na ślizgawce wesoło, przyjemnie.

MECZU ZE SKODĄ NIE BĘDZIE.

Jasne jest, że Skoda do Wilna na zawody towarzyskie nie przyjedzie. Nie odpowiedziała nawet na list wysłany w poniedziałek z propozycją rozegrania zawodów towarzyskich, zostanie więc zmarnowana jeszcze jedna niedziela w sporcie wileńskim, bo ani ze Skodą nie wyszło, ani też z wysłaniem drużyny do Białegostoku na mecz międzymiastowy.

Trudno doprawdy teraz powiedzieć, kiedy będzie w Wilnie jakaś ciekawsza impreza bokserska. Bo zaczyna się na zapowiadaniu, a kończy na odwoływaniu zawodów. I na tem koniec.

POLSKA — NIEMCY W ŁYŻWIARSTWIE.

Zarząd Polskiego Związku Łyżwiarskiego projektuje zorganizowanie meczu Polska — Niemcy w jeździe szybkiej na lodzie.

Mecz odbyłby się w Garmisch Partenkirchen w styczniu. Zrealizowanie tego meczu zależeć będzie od możliwości doprowadzenia do formy Nehringowej, Sutyńskiej, Kalbarczyka i Lisieckiego. Gdyby mecz doszedł do skutku — program przedstawiałby się następująco: panie: 500—1000—3000 i 5000 metrów, panowie: 500—1500—5000 i 10.000 mtr.

Mecz odbyłby się w takim terminie, aby zawodnicy nasi prosto z Garmisch udać się mogli na mistrzostwa Europy, które odbędą się w identycznym terminie, 1 i 2 lutego, w Sztokholmie i Davos.

NASZE SPRAWY

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

ŻEROMSKI

(dawniej i teraz)

„Milcz z zaciśniętemi zębami albo składaj wewnątrz siebie przysięgę, kiedy chodzi o Polskę“. To powtarzaliśmy sobie — młodzi niepodległościowcy — niedojrzali młodzieńcy i dziewczęta... tuż, tuż przed wybuchem wielkiej wojny. Wykarmił nas Żeromski.

„Nie wiesz prawdy o ludzie polskim. Gdybyś wiedział o tym ludzie, zapomnia nym przez niebo i ziemię, całą boleść prawdy — pękłoby ci serce z rozpaczy“.

Słowa te ociekały bólem w sercach, które pragnęły się poświęcać.

Dziwnie, jak może boleć słowo „Polska“ jeszcze i teraz. To nasze pokolenie specjalnie było na ból zawzięte. Pragnęło cierpieć.

„Trzeba rozdzierać rany polskie, żeby się nie pokryły błoną podłości“ — powtarzaliśmy sobie. Nie wiem, czy kto z nas, młodzieży postępowo-niepodległościowej w Wilnie, uchował się przed więzieniem czy szykanami? Zdaje się, że prawie wszyscy tego zaznaliśmy. Szliśmy na zdobycie bólu. Ból wydawał się nam środkiem sublimującym życie i nadającym mu piętno wzniosłości. Inaczej nie było warto żyć. W gruncie rzeczy marzeniem naszem było cierpieć i dać się ukrzyżować. Z dzieł Żeromskiego nie zaczerpnęliśmy wiadomości o tem, jak należałoby żyć, gdy się najwyższy cel osiągnęło. Czy też „milczeć z zaciśniętemi zębami i składać wewnątrz siebie przysięgę“?

Ale o tem, co będzie, gdy się wszystko ziści, mniej myśleliśmy. Ciągnęło nas zdobywanie i twórczy ból z tem związany.

Mówiono: precz ze szczęściem osobistem. Judym i Joasia!

Joasia! Daleki płacz skrzywdzonej kobiecości. Ale myśleliśmy, że tak jest słusznie. Żadna kwestja kobieca nie zaprzątała nam umysłu ani serca. Była tylko Polska, a dla niej męskie i kobiece ofiary.

Nawet sprawa socjalizmu, krzywdy proletarjatu, tak bliska dla nas, była tylko środkiem do celu. Złączyć sprawę Polski ze sprawą proletarjatu w imię wspólnego pożytku i wspólnego celu. Może źle czytaliśmy, ale wyczytaliśmy w Żeromskim, że Polska ma być i poto, aby w niej wszystkim dobrze było. Ale póki tak się stanie, koniecznie musimy cierpieć. Precz ze szczęściem osobistem!

Wydawało się nam pozatem, że jesteśmy czemś wyższem ze swoją wolą cierpienia. Sami sobie tę wyższość nadaliśmy, ani wiedząc, czy jesteśmy jej warci.

Kocham pamięć Żeromskiego. Ale z chwilą wybuchu wojny całe najgwałtowniejsze uczucie swoje przenieśliśmy na Piłsudskiego. Jednak czy nie pozostał w nas jakiś zatruty osad cierpiętnictwa? Czy wszystko, co należy, wzięliśmy z Żeromskiego, czy tylko to: „Milcz z zaciśniętemi zębami albo składaj wewnątrz siebie przysięgę, kiedy chodzi o Polskę“?

Może wogóle — całe to pokolenie, wykarmione przez ból, krew i krzywdę — nigdy nie potrafi działać doskonale w zwyczajnem codziennem słońcu bez zaplątania się o ból i krzywdę? Naprzykład: mówić spokojnie i rozważnie i pozwolić mówić drugiemu? Działać bez gorączki i pośpiechu? Odkryć karty i zaufać przeciwnikowi? Ach — i mieć przeciwnika szlachetnego! Bo i przeciwnika należy sobie wychować.

Wtedy zdarza się nam odchodzić od Żeromskiego i odczytywać nabożnie takie oto słowa obcego nam człowieka, Foerstera: „Myśleć po obywatelsku znaczy przestrzegać rzetelnej wspólnoty z ludźmi odmiennych myśli i dążeń, znaczy bez samolubnego lęku a po rycersku przyznawać opozycji swobodę i prawo bytu“.

Albo: „Nowe pokolenie polityczne nie pojmuje, zdaje się tego że stopień kultury społecznej zależy od stopnia wychowania, umożliwiającego kompromis“.

Wydaje się nam, że Polaków swego pokolenia nie nauczył Żeromski szukać kompromisu. Nie dopuścił do nas myśli, że może być piękno i szlachetność w kompromisie. A zresztą często uczniowie są niezdolni.

W każdym razie umieliśmy milczeć i cierpieć. Teraz nauczyliśmy się pojękiwać, narzekać, ale cierpieć. Nie umiemy spokojnie mówić i działać w obrębie dnia powszedniego. Koniecznie trzeba krwi i pochodni, tajemniczości i haseł. Dlatego zagadką dla nas jest dzień powszedni.

I znowu ogarnia mię tęsknota. Ale znów nie szukam Żeromskiego. Idę do pism Piłsudskiego albo czytam wolno następujące słowa: „O ułomnościach państwa mówić się powinno, jak o ranach własnego ojca“ (Burke). A więc mówić! Nie „milczeć z zaciśniętemi zębami“!

Ale czy my tak mówimy, czy tak mówimy? E. K. M.

Z PRASY

W n-rze 46 „Bluszczu“ znajdujemy ciekawy reportaż z t. zw. „Izby Zatrzymań“, oddziału policji kobiecej, przeznaczonego dla zatrzymanych na ulicy dzieci-włóczęgów. Poza stroną beletrystyczną i opisami ślubu księcia Gloucester — zasługuje na uwagę artykuł p. Wł. Prz. p. t. „Dochody i utrzymanie“, z którego zakończenie przytaczamy:

„Schylając czoło przed śmiałością i odwagą rządu, który w imię wyższych celów nie zawahał się poświęcić swej popularności, musimy zarazem wyrazić pragnienie, aby równolegle z dokonanemi redukcjami uposażeń — poszła redukcja kosztów utrzymania, których „sztywna“ wysokość, a nawet ostatnio zauważona zwyżka, poczyna trapić człowieka pracy słusznie obawiającego się skrajnego niedostatku i nędzy“. — Pozatem Nr. 46 „Bluszczu“ przynosi opis pracy społecznej kobiet Polek w Gdańsku, przepisy gospodarcze, przegląd teatrów i kin oraz szereg wiadomości z życia harcerek.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

STOŁOWNIA

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 podaje do wiadomości ogółu, że zdrowe, tanie (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wydawane są codziennie od godz. 1 do 5 po południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka 10%, pp. oficerom, urzędnikom i studentom abonamenty zniżkowe.

Stołownia przyjmuje zamówienia na wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski i gorące dania, po cenie kosztu z minimalnem doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjazdowe wycieczkowe itp. — w lokalu własnym, lub w lokalach wskazanych. Telefon Stołowni 17—61.

Kobiety o mężczyźnie

Data tego wieczoru ustalona została ponownie na 30 bm. w sobotę, o godzi nie 8 (punktualnie — lepiej przychodzić wcześniej) w sali Literatów (Ostrobramska 9). Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać w Z. P. O. K. (Jagiellońska 3—5, m. 3). Stali bywalcy „Śród“ zaproszeni są zgóry. Cena wstępu 1 zł.

Treścią wieczoru będzie rodzaj rewji-szopki-literackich impresyj, okraszonych humorem. Znajdą się charakterystyki i zagadki oraz piosenki. Wieczór ten był zapowiedziany na wiosnę, ale nie doszedł do skutku spowodu bardzo smutnych okoliczności. Myśl o nim łączyła się z tak ciężkiemi przeżyciami, że autorki wileńskie zniechęciły się do tego przedsięwzięcia.

Ale czas biegł. Życie szło swoim trybem, gorszym, smutniejszym, ale szło. Przypomniano sobie o tem, że wieczór nie doszedł do skutku.

Jedno z pism zahaczyło o tę sprawę w ironiczny sposób.

Potem wilnianie płci męskiej od czasu do czasu dopytywali się o ten wieczór pobłażliwie a dowcipnie, coby świadczyło, że posądzają kobiety ni mniej ni więcej tylko o... brak odwagi.

Niby dlaczego? A no—temat niebezpieczny, wymagający przytomności umysłu. Może i lepiej, że kobiety wycofują się z placu boju. Narazie autorki odpowiadały z powściągliwą ironją, ale gdy złośliwe pytania stały się natarczywe, zaczęły się zlekka gniewać. Tak się dopominacie panowie o ten wieczór? Dobrze. Będziecie go mieli. Wcale nam nie brak odwagi. Brakło nam humoru. Ale teraz, gdy jest coraz smutniej dokoła, czas pokazać, że pogoda nie zawsze bywa wynikiem sprzyjających okoliczności. Kobiety mogą zaczerpnąć ją z siebie, bez żadnych widomych ku temu powodów — ich to bowiem jest rzeczą mieć „nadzieję wbrew nadziei“. Zapraszamy więc Szanownych Panów na sobotę 30 bm. do Sali Literatów. A chociaż pogląd kobiet na mężczyznę będzie nieco satyryczny, to przecież nie do tego stopnia, żeby wielką przykrość wyrządzić. Teraz kobiety są rycerskie, czego brak w tych czasach mężczyznom. Mężczyźni, nawet jeżeli robią „rządowe“ oszczędności, to zwykle pragnęliby zacząć od krzywdy kobiecej, a jeżeli mówią o kobiecie, to humor ich staje się paszkwilem. A obecni na wieczorze będą zmuszeni nam przyznać, że paszkwil nie figurował w programie.

No i nikt nam nie będzie mógł przesz kodzić zabawić się artystycznie na ten „niebezpieczny“ temat. Tembardziej „niebezpieczny“, że niekiedy będzie chodziło o żywych ludzi, po Wilnie chodzących.

„Satyra prawdę mówi, względów
się wyrzeka
wielbi urząd, czci króla, lecz
sądzi człowieka“

Komitet Organizacyjny.

KRONIKA

W dniu 4 listopada b. r. odbyło się w Brasławiu w świetlicy Z. P. O. K. zebranie ogólne Członkiń Oddziału Z. P. O. K. w Brasławiu. Frekwencja członkiń była liczniejsza niż normalnie.

Zebranie poświęcone było między innemi sprawami organizacyjnemi uchwaleniu protestu przeciw uciskowi Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Dłuższy referat na temat „Ludność polska na Śląsku Cieszyńskim i jej położenie“ wygłosiła Przewodnicząca Zrzeszenia Powiatowego ZPOK w Brasławiu p. Trytkowa Franciszka. — Referentka zobrazowała w swojem przemówieniu historję Śląska i na tle tej historji stosunki między Polską a Czechami. Następnie przedstawiła znaczenie polityczne i gospodarcze Śląska, historję zagarnięcia Śląska Cieszyńskiego przez Czechów, oraz obecny ucisk narodowościowy wobec ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim.

Po wysłuchaniu referatu i krótkiej dyskusji uchwaliło zebranie następującą rezolucję:

Zebrane w dniu 4 listopada 1935 r. na zebraniu ogólnem Członkinie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Brasławiu po wysłuchaniu referatu o położeniu ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim protestują przeciw nieludzkiemu i sprzecznemu z traktatami uciskowi ludności polskiej przez Czechów.

Równocześnie ślą ludności polskiej na Śląsku słowa współczucia i słowa zachęty do dalszego dzielnego wytrwania w walce o słuszne prawa do wolności życia i do wolności słowa.

Kobietom polskim na Śląsku Cieszyńskim ślemy słowa serdecznego pozdrowienia oraz życzenia, by niedola ich i ich mężów i dzieci jak najrychlej się skończyła i by mogły spokojnie dalej pracować nad wychowaniem swych dzieci na dobrych Polaków. **J. O.**

Sprawozdanie z I Zjazdu Podokręgu Wileńskiego Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa“. Naskutek uchwały IX Walnego Zjazdu „Rodziny Wojskowej“ został utworzony w Wilnie Podokręg, w skład którego weszły nast. koła: 1) Kraśne, 2) Lida, 3) Łużki, 4) Mołodeczno, 5) Nowo-Wilejka, 6) Niemenczyn, 7) Podświle, 8) Słobódka, 9) Troki, 10) Wilejka Powiatowa, 11) Wołożyn.

Pierwszy Zjazd Podokręgu wileńskiego odbył się dn. 9.XI w lokalu szkolnym „R. W.“ z udziałem wice-przewodniczącej Zarządu Naczelnego p. Anny Argosińskiej, przewodniczącej Sekcji Społecznej Zarządu Nacz. p. E. Maszadrowej, przedstawicielki okręgu Grodno p. W. Łapińskiej, delegatek z Kół oraz członkiń Koła wileńskiego.

Zjazd otworzyła przewodnicząca Podokręgu p. S. Grabiańska, wzywając panie do uczczenia przez powstanie pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — poczem poprosiła na przewodniczącą Zjazdu p. F. Pakoszowa. Pierwszy dzień obrad został poświęcony sprawom organizacyjnym Kół, oraz programom prac na rok bieżący. Zjazd podkreślił owocną i pełną poświęcenia pracę Kół pogranicznych przy batalionach K. O. P-u, które w specjalnie ciężkich warunkach, zważywszy ogromne odległości, dzielące strażnice, potrafiły wykazać się świetnemi wynikami, jeżeli chodzi o opiekę materjalną i moralną nad ludnością pograniczną. Drugi dzień Zjazdu został rozpoczęty Mszą Żałobną przy Sercu Marszałka w kościele Św. Teresy, poczem, po zwiedzeniu podziemi Dominikańskich, obrady toczyły się Kasynie Garnizonowem.

Zjazd powziął szereg uchwał, dotyczących rozszerzenia zakresu prac, nawiązania ściślejszego kontaktu ze społeczeństwem i otoczenia specjalną opieką dzieci najbiedniejszych przez organizowanie świetlic, tworzenie kolonij i półkolonij i t. d.

Na wniosek przewodniczącej Koła Wileńskiego Zjazd uchwalił wyrazić serdeczne podziękowanie całemu wojsku za niesłychanie przychylny stosunek i poparcie okazywane Stowarzyszeniu we wszystkich poczynaniach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego i zamknięciu obrad p. Argosińska, jako przedstawicielka Zarządu Naczelnego podziękowała delegatkom za ich owocną pracę i wyraziła nadzieję, że zjazd następny zgromadzi również liczne, a nawet liczniejsze grono pań.

Janina Fieldorfowa.

— **Staraniem Z. P. O. K.** odbyły się obchody w dniu święta narodowego w przedszkolach, świetlicach i jadłodajni. Świetlice urządziły obchód w dn. 10.XI w lokalu świetlicy przy ul. Ostrobramskiej. Przy bardzo licznym udziale członków, w obecności Pań ze Związku odbył się uroczysty obchód, na który złożyły się recytacje, deklamacje, śpiew chóralny i koncert własnej smyczkowej orkiestry. Po obchodzie odbyła się wspólna herbatka.

W jadłodajni przy ul. Zamkowej — obchód, równię uroczysty, odbył się dn. 11 listopada, o godz. 17.30. Po odegraniu przez orkiestrę smyczkową członków świetlicy im. Marszałka Piłsudskiego — hymnu narodowego, krótkie przemówienie wygłosiła p. Zofja Chądzyńska, poczem nastąpiły deklamacje. M. in. wiersz „11 listopada“, wygłosiła stołowniczka jadłodajni, uczenica 3-go oddz. szkoły powszechnej. Po części koncertowej — odbyła się herbatka dla uczestników obchodu.

— **W dniu 11-tym listopada** jako w rocznicę odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego Referat Wychowania Polityczno-Obywatelskiego przy Zrzeszeniu Powiatowem Z. P. O. K. w Święcianach zorganizował Akademję Popularną w lokalu Przedszkola. Na program Akademji złożyło się przemówienie okolicznościowe, wygłoszone przez uczenicę Gimnazjum Państwowego w Święcianach, obrazek sceniczny odegrany przez dzieci z Przedszkola, oraz śpiewy i deklamacje, dostosowane do uroczystości. Audytorjum składało się przeważnie z dziatwy przedszkolnej i jej rodziców. Na zakończenie dzieci przedszkolne i dzieci, przybyłe w charakterze gości, dostały obfity podwieczorek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Strajk młynarzy

Czwarty tydzień bez pracy

Na początku bieżącego miesiąca wybuchł strajk na tle ekonomicznem w dwóch młynach braci Kinkulkin i Brancewskich przy ul. Ponarskiej, gdzie pracę porzuciło 24 robotników i w Leoniszkach, gdzie nie stawiło się do pracy 9 robotników. Strajkujący, jak już o tem w swoim czasie pisaliśmy, żądali 25-procentowej podwyżki płac. Akcją strajkową kierował ZZZ.

Otóż w obecnej chwili strajk częściowo załamał się. Robotnicy młynu w Leoniszkach po siedmiodniowym strajku przystąpili do pracy na poprzednich warunkach.

Natomiast w młynie na ul. Ponarskiej strajk trwa w dalszym ciągu. Pracodawca nie idzie na ustępstwa. Wprawdzie proponuje 5-proc. podwyżkę płac, lecz nie zgadza się na umowę zbiorową, o którą przedewszystkiem chodzi strajkującym robotnikom. SPOWODU STRAJKU PRZESZŁO 20 RODZIN POZOSTAJE BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA. Pomaga im materjalnie rada okręgowa ZZZ.

*

W ostatnich dniach doszło do ostrego zatargu między pracodawcą a robotnikami w kaflarni Malczyka, przy ul. Rakarskiej 14 na tle przeniesienia jednego z robotników na gorsze stanowisko w tejże kaflarni. Robotnicy zwrócili się o interwencję do inspektora pracy. Podobno pracodawca uderzył jednego z robotników, za co ten skarży go do prokuratora. (w)

Układ kompensacyjny z Niemcami

Na mocy umowy gospodarczej między Polską a Niemcami z dnia 4 listopada r. b. cały obrót towarowy między obu krajami został ustalony na podstawie kompensacji. Importer towarów niemieckich będzie płacił w Warszawie. Należność eksportera polskiego będzie wpłacona w Berlinie. Dwie centralne instytucje rozrachunkowe z otrzymanych tą drogą funduszów będą wpłacały należność swym obywatelom w kraju w miarę napływu gotówki za towary przeciwnej strony.

Poczynając od dnia 20 listopada żaden urząd celny nie przepuszcza żadnego towaru z Polski do Niemiec i odwrotnie bez specjalnego „świadectwa rozrachunkowego". Ze strony polskiej takie świadectwa wystawiać będzie upoważnione do tego Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego (skrót „Zahan") w Warszawie przez swych delegatów przy Izbach Przemysłowo-Handlowych, wyznaczonych na okręgi tych Izb. Niektóre świadectwa dla wywozu rolniczego będą również wydawane przez centralne zrzeszenia eksporterów głównych płodów rolnych, o czem będą później ogłoszone zawiadomienia.

Delegat Polskiego T-wa Handlu Kompensacyjnego przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie urzęduje w lokalu Izby (Mickiewicza 32) i przyjmuje interesantów w godzinach 11—13 (tel. 6-73).

Zabity przemytnik

Obecnie policja ustaliła tożsamość zabitego przemytnika przez patrol K. O. P. w dniu 15 b. m. w Smołwach — jest nim Nazar Łukjanow, zam. w Paszewiczach, gminy dryświackiej, zawodowy przemytnik.

Kongres radców załogowych w Katowicach uchwalił strajk protestacyjny

21 b. m. odbył się w Katowicach kongres radców załogowych przemysłu górniczo-hutniczego przy udziale 500 delegatów.

Powzięto m. in. uchwałę stwierdzającą, że skrócenie czasu pracy jest zasadniczym i kategorycznym postulatem Świata Pracy i że dla urzeczywistnienia tego postulatu klasa robotnicza nie cofnie się przed walką i uchwala wnioski.

1) na znak protestu przeciw lekceważeniu przez przemysłowców wysuniętego przez robotników żądania skrócenia czasu pracy do 6 godzin dziennie bez obniżki zarobków oraz dla zadokumentowania solidarności i zdecydowanej woli górników i hutników do prowadzenia podjętej walki do zwycięskiego końca — Kongres proklamuje **protestacyjny trzydniowy strajk w całym przemyśle górniczo-hutniczym dnia 25, 26 i 27 listopada b. r.**

Kongres wzywa robotników wszystkich kopalń i hut, wszystkich basenów śląskiego, krakowskiego i dąbrowskiego do solidarnego poparcia żądań trzydniowego powszechnego strajku protestacyjnego.

2) Gdyby w ciągu grudnia realizacja postulatu skrócenia czasu pracy nie posunęła się naprzód i opór przemysłowców nie został przełamany, Kongres upoważnia Międzyzwiązkową Komisję, by **odwołała się do ogółu robotników** o podjęcie walki strajkowej w przemyśle hutniczo-górniczym aż do zwycięstwa.

Rozporządzenie o taksach notarjalnych

Jak już donosiliśmy, ogłoszono oficjalnie rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wynagrodzeniu notarjuszów. W uzupełnieniu naszej wiadomości dowiadujemy się:

Wysokość wynagrodzenia zależna jest od wartości przedmiotu, będącego objektem umowy notarjalnej, i wynosi przy wartości przedmiotu do 2 tys. zł. — 1,5%, od 2 tys. do 10 tys. zł. — wynagrodzenie wynosi 30 zł. od pierwszych 2 tys. zł. i 1% od reszty, przy objektach od 10 tys. zł. do 40 tys. zł. — 110 zł. od pierwszych 10 tys. i 0,8% od reszty, przy objektach od 40 tys. zł. do 100 tys. zł. — 350 zł. od pierwszych 40 tys. i 0,6% od reszty, przy objektach od 100 tys. do 300 tys. zł. — 710 zł. od pierwszych 100 tys. i 0,4% od reszty, przy objektach od 300 tys. zł. do 600 tys. zł. — 1.510 zł. od pierwszych 300 tys. zł. i 0,3% od reszty, od 600 tys. zł. do 1 milj. zł. — 2,410 zł. i 0,2% od reszty, a przy objektach ponad miljon zł. — 3,210 zł. od pierwszego miljona i 0,1% od reszty.

Poza tem wynagrodzeniem nie wolno notarjuszowi ani osobom pracującym w jego kancelarji, pobierać żadnych innych wynagrodzeń za dokonane czynności.

Dalszy ciąg rozporządzenia normuje sprawę wynagrodzeń notarjuszów za dokonywanie aktów notarjalnych, wypisów i odpisów, poświadczeń, doręczeń oświadczeń, protokółów, protestów i t. p.

Skup włókna lnianego w Dziśnieńszczyźnie

Z ramienia Wileńskiej Izby Rolniczej zorganizowany został na terenie powiatu dziśnieńskiego skup włókna czysto trzepanego, który realizują Bezdańskie Zakłady Czesania Lnu i Spółdzielnia „Rolnik" w Głębokiem.

Nadmienić tu należy, że handlarze, zawodowo trudniący się dotrzepywaniem skupionego lnu, bojkotują sprzedaż lnu czysto trzepanego i dla przełamania tego bojkotu zachodzi konieczność organizacji tego skupu przez spółdzielnie.

Dzień Kultury Rosyjskiej w Wilnie

Dorocznym zwyczajem we czwartek 21 b. m. Towarzystwo Rosyjskie czciło Dzień Kultury Rosyjskiej. Z powodu 25-ej rocznicy zgonu Lwa Tołstoja urządzono akademję ku czci wielkiego pisarza w sali gimnazjum litewskiego.

Posiedzenie otworzył red. D. Bochan, zapraszając do prezydjum, w którem już uprzednio zasiedli przedstawiciele organizacyj rosyjskich, rektora M. Zdziechowskiego oraz prezesów organizacyj naukowych litewskich, białoruskich i żydowskich.

Słowo wstępne wygłosił mec. A. **Krestjanow**, podnosząc wielkość Tołstoja jako pisarza, myśliciela i człowieka. Dr. Z. **Bochan-Sawinkowa** wystąpiła z referatem: Tołstoj i jego kultura, akcentując szczególniej nierozdzielność artyzmu, myśli i imperatywu moralnego. W. **Dobrowolski** zestawiał typ bohatera z literatury zachodniej (Maupassant, London) z bohaterami Tołstoja, których uważa za charakterystycznych Rosjan. Pierwszych cechuje upojenie życiem materjalnem, drugich przedewszystkiem szukanie sensu i celowości życia. Dr. W. **Arelmowicz** mówił na temat Tołstoj a Polska. Zasadniczo apokaliptyczność Tołstoja jest obca duchowi Polski, jednak na gruncie urobionym przez mistycyzm epoki romantycznej Tołstoj znalazł oddźwięk żywy. Nie o wpływy literackie chodzi, lecz o punkty styczne myśli intelektualnych szczytów (Zdziechowski, Żeromski, Brzozowski). Największem zwycięstwem tych szczytowych postaci, w których szeregu znalazł się również Tołstoj, jest wkroczenie na tory polityki, wyrazicielem której był Marszałek Piłsudski. W każdym czynie swoim kierował się on zasadami moralności (stąd nie jesteśmy państwem nietolerancyjnem i nacjonalistycznem) i takież zasady nam testował.

Wspomnienia o Tołstoju wygłosił dyr. A. **Wiliński**. Znał wielkiego pisarza, gdy sam był młodzieńcem. Znał go jako miłego, uprzejmego i serdecznego dziedzica z Jasnej Polany. Dziś dopiero czuje jego wielkość i dzisiejsze uwielbienie dla jego osoby łączy z dawną serdecznością.

Prof. **Zdziechowski** wspomina o swej korespondencji z pisarzem i o pobycie swoim w Jasnej Polanie. Korespondencja dotyczyła sprawy polskiej, Tołstoj uważał, że aby potępić gwałty rządu carskiego w stosunku do Polski nie trzeba wznosić się aż na stanowisko patrjotyzmu polskiego, wystarczy być prawdziwym chrześcijaninem. Patrjotyzm zaś oparty na myśli o wyższości własnego narodu nad innym jest nawet gruntem, na którym zło wyrosnąć może. Wizyta profesora w Jasnej Polanie zbiegła się z wizytą Augusta Cieszkowskiego, syna największego z naszych filozofów. Syn napróżno usiłował pozyskać Tołstoja dla poglądów swego ojca.

W części drugiej solista opery w Chicago **Benoni** wykonał szereg utworów kompozytorów rosyjskich: Borodina, Musorgskiego, Czajkowskiego. Zespół amatorski pod reżyserją p. J. Popławskiego odtworzył bardzo udatnie dwa fragmenty z „Żywego trupa".

Zakończono akademję trzykrotnem odśpiewaniem „Mnogaja leta": wielkiej rosyjskiej kulturze, braterstwu narodów polskiego i rosyjskiego oraz wszystkich narodowości zamieszkujących nasz kraj, braterstwu i zjednoczeniu w kulturze całego świata w imię postępu i pokoju. **War.**

FRYDERYK KAMPE 20

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

Manfield odsunął krzesło, usiadł, gospodarz też zajął miejsce i ze spokojną godnością poczęstował swego szefa papierosem.

— Skąd pan pochodzi? — zapytał Manfield.

— Z Polski, panie prezesie, z Mysłowic... Jest takie miasteczko pod Katowicami — objaśnił.

Przez okno widać było szosę i daleki błękitnoszary widnokrąg — las albo gęsty dym.

— Z Polski?! — powtórzył w zamyśleniu szef: — Jak pan trafił do Ameryki? Dawno?

— Dawno, panie prezesie, już będzie ósmy rok. Mam wuja w Buffalo, przysłał matce pieniądze, żeby mnie kształciła na mechanika. Jak skończyłem szkoły, to mnie zabrał tu, do Ameryki na posadę. W tym roku zostałem starszym mechanikiem, no i dostałem ten domek na mieszkanie.

— No i co, podoba się panu?

— Dlaczego? Domek czysty, porządny. Kto chce, płaci dziesięć dolarów miesięcznie i za dziesięć lat dostanie dom na własność.

Za dziesięć lat! — pomyślał Manfield ze ściśniętem sercem i spojrzał na drugie okno, za którem leżała sieć rur, szosa, kurz i reklamy...

— A nie smutno tu panu?

— Jak jest robota, to niema czasu myśleć. Człowiek przyjdzie zmęczony, trochę czyta i kładzie się spać... W święto trochę smutno.

— Dlaczego się pan nie ożenił? Nie czuje się pan samotny?

— Tak jest, panie prezesie, ale... — zmieszał się i urwał.

— Ciągnie do domu, prawda?

Gdy wyszli na ganek, Manfield uścisnął spracowaną dłoń Wieczorka i powiedział ciepło:

— Życzę panu zapracować dużo pieniędzy i jak najprędzej wrócić do swoich.

Na twarzy młodego człowieka ukazał się jasny uśmiech:

— Bardzo dziękuję panu prezesowi.

Manfield wracał sam po bezludnych, wyasfaltowanych ulicach osiedla. Z hal dolatywał monotonny hałas pracujących maszyn, gdzie niegdzie ukazał się robotnik w białej bluzie, przeleciał samochód ciężarowy, a nad wszystkiem dominowały rury.

Stalowe rury bez końca.

Na tym skrawku ziemi też żyją ludzie — myślał Józef hrabia Borski — tu się zestarzeją w walce o lepsze jutro, wreszcie tu umrą...

Słońce mocno przypiekało, asfalt parował i uginał się pod stopami jak rozgrzany kauczuk.

Borskiemu było zimno.

* * *

Po południu po Manfielda wstąpił Anzelm Lundquist i oboje odjechali do Nowego Jorku.

Siedzieli w luksusowo urządzonym wagonie „expressu miljonerów", którym podróżowała specjalna kategorja potentatów finansowych.

W ogromnym pullmanie o kryształowych szybach po grubym dywanie, skradającym kroki, uwijali się kelnerzy w kolorowych frakach, roznosząc różne napoje; kilkunastu pasażerów, rozbitych na małe grupki, siedząc w fotelach klubowych, rozprawiało niemal wyłącznie o kapryśnych wahaniach giełdy, o nafcie, o akcjach firmy samochodowej i o zdolnościach płatniczych Europy.

W tym czasie szeroko mówiono o największem przedsiębiorstwie samochodowem w Ameryce, które w ciągu ostatnich czterech tygodni przeżywało ostry kryzys, grożący załamaniem się produkcji.

Wspaniały pociąg, noszący oficjalną nazwę „Broadway Limited" leciał z szybkością stu kilometrów na godzinę.

Przy stole Manfield, który był pod świeżem wrażeniem pierwszego kontaktu z koncernem, naprowadził rozmowę na rafinerję.

Jedli obiad ze znacznem opóźnieniem, w wagonie restauracyjnym już nie było nikogo, więc mogli rozmawiać swobodnie.

— Poznałem Perkinsa, czy Jenkinsa, oprowadził mnie i pokazał wszystko. Potem spotkałem młodego mechanika, pogadałem z nim, obejrzałem jego domek...

— Ciekawe! — mruknął Lundquist, zajadając zupę żółwiową.

(D. c. n.)

Prace Sekcji Marynarki Wojennej Wileńskiego Oddziału L. M. K.

Budowa poszczególnych jednostek floty wojennej ze zbiórki dobrowolnej nie jest rzeczą nową. Tak, naprzykład, w Rosji z dobrowolnych ofiar wybudowano 4 łodzie podwodne i 19 kontr torpedowców, w tej liczbie słynny „Nowik“ — najczynniejsza jednostka floty carskiej podczas wojny światowej; w Hiszpanji — wybudowano 2 krążowniki, w Grecji — 2 łodzie podwodne i krążownik pancerny „Awerow“, w Szwecji — zbudowano 1 pancernik i zaczęto budowę 2 następnych, w Turcji — 1 pancernik.

Za przykładem innych państw poszła również Polska. W początku r. 1934 powstał przy Głównym Zarządzie Ligi Morsk. i Kol. fundusz Obrony Morskiej, przeznaczony na budowę okrętów marynarki wojennej, nie przewidzianych w budżecie morskim. Kontrolę tego funduszu sprawuje Najwyższa Izba Kontroli. Dotychczas zebrano na terenie całego państwa na F. O. M.: gotówką — 2.736.000 zł., papierami wartościow. 557.000 zł., razem 3.393.000 zł., t. j. prawie połowę tego, co kosztuje jedna łódź podwodna.

W zbiórce na F. O. M. województwo wileńskie idzie na szarym końcu, gdyż, jak widać ze sprawozdań Głównego Zarządu L. M. K., nawet najbiedniejsze woj. poleskie ogółem wykazało większą ofiarność na powyższy cel.

Co się tyczy oddziału wileńskiego, dotychczas zebrano: za znaczki F. O. M. — 1862 zł., od urzędników Izby Skarbowej i Urzędów Skarbowych w drodze samoopodatkowania się — 1732 zł., razem — 3594 zł.

Przyczyn nieznacznych dotychczas naogół wyników zbiórki na F. O. M. należy doszukiwać się nietylko w obecnym kryzysie gospodarczym, nietylko w bierności społeczeństwa i niezrozumieniu idei morskiej, lecz również w braku ludzi do pracy, braku należytej propagandy morskiej.

Obecnie przy Oddziale Wileńskim L. M. K. ma powstać Koło Pań, które, mam nadzieję, dopomoże w zbiórce na F. O. M. Ze swej strony zwracam się do społeczeństwa, ażeby zechciało okazać poparcie dla tak ważnej sprawy, jaką jest zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej.

D. Hołownia.

Związek Rzemieślników Chrześcijan

20 b. m. odbyło się zebranie członków założycieli Związku Rzemieślników Chrześcijan w Wilnie, na którem został wybrany tymczasowy zarząd, który się ukonstytuował w sposób następujący: prezes — Józef Uziałło, wiceprezes — Leonard Taraszkiewicz, sekretarz — Władysław Zubowicz, skarbnik — Apolinary Ślusarski, gospodarz — Bolesław Tarasewicz oraz komisja rewizyjna w składzie: przewodniczący — Tadeusz Krzyżanowski, członkowie Stanisław Gieczonis i Bernard Piper, zastępca Bronisław Ławrynowicz. Zebranie uchwaliło wysokość wpisowego na 1 zł. oraz składkę członkowską na 25 gr. miesięcznie. Lokal nowo utworzonego związku mieści się przy ul. Niemieckiej w domu Nr. 25.

Prace budżetowe magistratu

Zarząd miasta kończy już prace związane z układaniem preliminarza budżetowego na rok 1936/37. W grudniu projekt nowego budżetu zostanie skierowany na posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej.

Obecnie odbywają się posiedzenia zarządu miejskiego, poświęcone omówieniu wytycznych budżetu. Magistrat przy rozpatrywaniu strony dochodowej zamierza, jak słychać **obniżyć jeszcze więcej sumę wpływów podatkowych** w stosunku do cyfr osiągniętych w roku bieżącym.

Zrównoważenie budżetu nastręcza poważne trudności naskutek zamierzonego obniżenia szeregu opłat miejskich, w tej liczbie taryfy elektrycznej, która stanowi główne źródło dochodowe miasta.

Dziesięciolecie chóru „Echo“

Z okazji dziesięciolecia wileńskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Echo“, w dniach 23 i 24 b. m. odbędą się uroczystości, które obejmą:

Dnia 23 listopada (w sobotę) — wielki koncert w sali Śniadeckich U. S. B. z udziałem solistów, chóru i orkiestry, na którym wykonane zostaną dwa oratorja: Stehle'go „Legenda o Świętej Cecylji“ i Haydna „Pory roku“. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach prof. Wł. Kalinowskiego. Początek koncertu o godz. 9.30.

W niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 11 uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Jana, na którem chór wykona 6-głosową mszę Ebnera.

Walny Zjazd Zw. Oficerów Rezerwy R. P.

W niedzielę 24 b. m. rozpoczyna się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Związku według następującego programu:

Godz. 9 — Msza św. w kościele św. Antoniego, ul. Senatorska 31,

godz. 10 — złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

godz. 11,15 — otwarcie Zjazdu w lokalu Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego 3/5.

Po zakończeniu obrad nastąpi wyjazd do Krakowa o godz. 23,50. W poniedziałek 25 b. m. nastąpi w Krakowie oddanie hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego na Wawelu i na Sowińcu.

Goście litewscy w Wilnie

Wczoraj przybył do Wilna współpracownik „Lietuvos Aidas“ redaktor **Jonas Leonavicius**. Jednocześnie przybyli trzej studenci uniwersytetu kowieńskiego, jako delegaci litewskiej młodzieży akademickiej na uroczystości związane z dziesięcioleciem związku akademików — Litwinów w Wilnie.

RADJO

WILNO

SOBOTA, dnia 23 listopada 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimnastyka; 6.50: Muzyka poranna; 7.20: Dziennik poranny; C. d. muzyki porannej; 7,50: Program dzienny; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południowy; 12.15: Koncert Zespołu Niny Mańskiej; 13.00: Koncert Zespołu Harmonistów; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Utwory Griega; 15.00: Odczytanie fragm. z opowieści Pawła Szumilasa „Hanusine serce“ 15.15: Mała skrzyneczka; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Ork. Straży Więziennej; 16.00: Lekcja języka francuskiego; 16.15: Utwory na cytrę w wyk. Zofji Zdziennickiej-Bergerowej; 16.30: Skrzynka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: W Pieckach Krutyńskich; 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat naszych zwierząt. — „Padalec“; 18.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Yo-ho-ho“; 18,30: Program na niedzielę; 18.40: Z współczesnej muzyki; 19.00: Pan Mussolini i Etjopja. gawęda regjonalna, pióra M. Sylwanowicza; 19.10: W świetle rampy — Zygmunt Falkowski; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Koncert solistów; 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30: Humor regjonalny; 22.00: Koncert Ork. P. R.; 23.00: Kom. met.; 23.05—24.00: Spacer po Europie.

NIEDZIELA, dnia 24 listopada 1934 roku.

9.00: Czas i pieśń; 9,03: Gazetka rolnicza; 9,15: Muzyka poranna (płyty); 9,40: Dziennik poranny; 9,50: Program dzienny; 10,00: Transm. nabożeństwa; 11.00: Muzyka; 11,15: Otwarcie Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Oficerów Rezerwy; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Życie kulturalne miasta i prowincji; 12,15: Poranek muzyczny; W przerwie 13,00: Fragm. słuchowiskowy „Rozmowy na tamtym świecie“ Lukjana. w oprac. Stefana Srebrnego, prof. U. S. B. 15,30: Legendy opowiadane córce — Adama Mickiewicza; 14,20: Koncert życzeń; 15,00: Audycja dla wszystkich; 15,45: Mówią, że wypadki chodzą po ludziach; 16,00: Łamigłówka; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Muzyka; 17,40: Migawki regjonalne; 18,00: Pół godziny z Wiednia; 18,30: Słuch. „Dwa okna na V-tem piętrze“; 19,15: Program na poniedziałek; 19,25: Koncert reklamowy; 19,40: Wiad. sportowe; 19,45: Co czytać? 20,00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 20,45: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego; 20,50: Dz. wiecz. 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21,30: Podróżujmy; 21,45: Wiadomości sport. 22,00: 22,00: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Skazanie przemytników ludzi do Sowietów

Wydział Śledczy w Mołodecznie na pograniczu powiatu zlikwidował bandę, trudniącą się zarobkowo przeprowadzaniem ludzi do Rosji Sow. Ogółem zatrzymano 9 osób. Na czele tej bandy stali: Hirsz Berenzon i Hirsz Turow, zam. w Wilnie, karani już w latach ubiegłych za ten proceder.

Przeprawa ludzi odbywała się na szlaku: Wilno stacje kolejowe Zalesie — Prudy, miasteczka Lebiedziewo — Radoszkowicze oraz wsie przygraniczne Powiazyń — Dekszniany.

20.XI b. r. Sąd Grodzki w Kraśnem po rozpoznaniu sprawy skazał Hirsza Berenzona na 1 rok więzienia i 1000 zł. grzywny, Hirsza Turowa na 8 mies. więzienia, Daniela Ławrela na 1 rok więzienia, pozostałych zaś od 7—8 miesięcy aresztu.

Na rozprawie ujawniło się, że osoby, przeprowadzane do Rosji Sow. nielegalnie narażane są nietylko na straty marterjalne (opłata za przewodników) lecz i na kary za nielegalne przekraczanie granicy. Po krótkim pobycie w Rosji i kompletnem rozczarowaniu — wracają zrezygnowane i ogołocone ze wszystkiego.

Jeziora w Dziśnieńszczyźnie zamarzły

Wskutek panujących od kilku dni silnych mrozów pokryły się lodem wszystkie znajdujące się na terenie Dziśnieńszczyzny jeziora. W związku z tem niektóre organizacje o charakterze sportowym przygotowują się do sportów zimowych.

Wczoraj temperatura wynosiła 17 stopni poniżej zera.

Na wileńskim bruku

NAPAŚĆ NA... NASTĘPCĘ TRONU CYGAŃSKIEGO.

Nazwisko Kwiek znane jest czytelnikom pism. Właścicielem jego jest bowiem sam król cygański!

Król Kwiek dość często odwiedza Wilno. Jego tęgą kanciastą postać i lśniącą czarną brodę stosunkowo często widują wilnianie. Szczególną zaś ciekawość wzbudza na ulicach jego laska, od góry do dołu wysadzana złotemi monogramami, medalami i t. d.

Ostatnio zamieszkał w Wilnie, w namiocie brezentowym, na Łysej Górze syn jego, „następca tronu cygańskiego“, Henryk Kwiek. Wczoraj p. Henryk zgłosił się do policji ze skargą, że dokonano na niego napaści. Wieczorem, kiedy siedział w namiocie, ktoś przedziurawił brezent i cisnął w niego kamieniem.

Pokrzywdzony ustalił, że sprawcą łobuzerskiej napaści był 16-letni chłopak Edward Bura, przeciwko któremu prosił spisać protokół. (c)

TRAGICZNY WYPADEK.

W mieszkaniu Nr. 1 kamienicy przy ul. Ludwisarskiej 7, odnajmuje pokój porucznik saperów. Wczoraj porucznik zapomniał coś w mieszkaniu. Posłał więc już z koszar żołnierza, Jana Wojtę, lat 22, po tę zapomnianą rzecz do domu. Gdy Wojta znalazł się w mieszkaniu porucznika, zastał tam ordynansa, zajętego czyszczeniem rewolweru. Ordynans był karygodnie nieostrożny. Nacisnął cyngel. Broń była nabita. Huk strzału zwabił do pokoju domowników. Na podłodze leżał żołnierz. Kula trafiła nieszczęśliwego w brzuch.

Inspekcyjny oficer garnizonu zaalarmował karetkę pogotowia ratunkowego, która przewiozła rannego Wojtę w stanie bardzo ciężkim do szpitalu wojskowego na Antokolu. Sprawca nieszczęścia — ordynans został — zatrzymany. (c)

WYNALAZCA...

Czasami zwykła żarówka elektryczna odegrać może poważną rolę w życiu człowieka. Nikt tak dobrze nie wiedział o tem, jak Władysław Jaratynko, który odnalazł w udoskonalonej żarówce takie doskonałości, o których nie śnił nawet jej genjalny wynalazca.

Jaratynko stwierdził mianowicie, bez głębszych filozoficznych rozważań, że żarówka może czasami służyć nietylko do oświetlenia. Gdy się nie ma nprz. pieniędzy ani na obiad, ani na kolację, ani na papierosy, wystarczy „wejść w posiadanie“ cudzej żarówki, sprzedać ją komuś i, jak za skinięciem czarodziejskiem, żarówka prócz światła przyniesie i obiad i kolację i papierosy, których obfitość zależeć będzie, według praw ekonomji od ilości żarówek.

Dlatego też imć Jaratynko pracował „en gros“. Wieczorami przedostawał się na klatki schodowe, wykręcał żarówki, a następnie sprzedawał je paserowi. „Interes“ kwitł aż... wczoraj wieczorem nie przyłapano wynalazcę nowych właściwości żarówek na gorącym uczynku wykręcania ich na klatce schodowej jednej z kamienic przy ul. Mickiewicza.

Swoje mieszkanie przy ul. Kalwaryjskiej 24, zmienił Jaratynko na pobyt w areszcie. (c).

BOI SIĘ SZCZURÓW...

Historja życia Heleny Wandowskiej, jest jak tysiąc innych. Ukończyła szkołę powszechną w Warszawie i miała aspiracje do kontynuowania edukacji, lecz warunki materjalne jej rodziców nie pozwoliły na to. Kiedy podrosła, lubiła godzinami wystawać przy wystawach sklepowych na ul. Marszałkowskiej. Nęciły ją piękne stroje oraz inne doczesne dobra...

Zaczęło się. Rodzice wyrzekli się córki, która zamieszkała u „pewnej pani“ przy ul. Marszałkowskiej wraz z trzema innemi dziewczętami. Powodziło się nieszczególnie. Śliska ścieżka upadku prowadziła coraz niżej. Zmuszona była zostać „kontrolną“. Lecz nie chciała w Warszawie. Obrała Wilno. Nie mając pieniędzy na wyjazd, zakradła się do pokoju sypialnego gospodyni, wykradła 140 zł. i płaszcz i wyjechała do Wilna, gdzie pod przybranem nazwiskiem wstąpiła, jako kapłanka płatnej miłości, do domu schadzek niejakiej Gordonowej.

Onegdaj policja wileńska ustaliła, że „Piękna Helenka“ jak ją nazywano, z „zakładu“ Gordonowej popełniła aż dwa przestępstwa: dokonała kradzieży i podszywała się pod fałszywe nazwisko.

Zatrzymano ją. W Wydziale Śledczym podczas badania przyznała się i do kradzieży i do fałszywego nazwiska. Pierwszy występek tłumaczyła biedą, a drugi tem, że nie chciała uprawiać obecnego „zawodu“ pod prawdziwem nazwiskiem.

Gdy chciano ją odprowadzić do aresztu, zaczęła błagać, by ją zwolniono do czasu procesu.

— Boję się. W areszcie są szczury... (c)

ŻOŁNIERZ SPADŁ Z WYSOKOŚCI 2 PIĘTRA.

Na podwórku Straży ogniowej odbywały się wczoraj codzienne ćwiczenia członków kursu przeciwpożarowego, do którego przydzielono również kilku żołnierzy z intedentury.

Jeden z tych żołnierzy uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi. Stało się to podczas wykonywania dość trudnych ćwiczeń. Kursanci wdrapywali się na wysoką drabinę poczem ześlizgiwali się po linie. Żołnierz źle uchwycił się liny i straciwszy równowagę runął na ziemię. Doznał on ciężkich obrażeń i został przewieziony do szpitala wojskowego. (c)

Dzielni strażacy ratują dzieci

Wczoraj o godz. 6 wiecz w domu Nr. 9 przy ul. Targowej wybuchł pożar. Zapaliły się mieszczące się na podwórku składziki, poczem ogień przerzucił się na dom, obejmując tylną klatkę schodową.

W tym czasie przechodnie na ul. Targowej byli świadkami scen pełnych dramatycznego napięcia. Na jednem z balkonów drugiego piętra ukazało się dwoje dzieci, które wzywały ratunku. Jak się okazało, mieszkanie to nie posiadało innego wyjścia prócz objętej płomieniami klatki schodowej. Nikogo prócz dzieci w mieszkaniu nie było.

W międzyczasie przybył oddział straży ogniowej. Starsi strażacy Józef Zawistowski oraz Feliks Stefanowicz niezwłocznie rzucili się na ratunek dzieci. Zawistowski przedostał się do zagrożonego mieszkania przy pomocy drabiny, Stefanowicz zaś przedarł się przez napełniony płomieniami korytarz do mieszkania, poczem dzieci przez drabinę wyniesiono na ulicę.

Po godzinnych wysiłkach pożar został zlikwidowany. (c)

Zwłoki noworodka na strychu

We wsi Minejty, gm. drujskiej (pow. brasławski) na strychu domu mieszkalnego u Zofji Łosiówny znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Łosiówna tłumaczy się, że urodziła dziecko nieżywe, jednak sekcja zwłok wykazała, iż śmierć dziecka nastąpiła wskutek uduszenia.

Teatr i Muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dn. 23 listopada o godz. 8 wiecz. premjera arcydzieła literatury światowej — tragedja Sofoklesa — **„Król Edyp“** odegrany będzie po raz pierwszy w Wilnie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Występy Elny Gistedt.** Dziś, przed zejściem na czas dłuższy z repertuaru, grana **będzie** komedja muzyczna **„Mądra Mama“** z Elną Gistedt w roli tytułowej oraz z udziałem całego zespołu.

— **„Księżniczka Czardasza“ po cenach zniżonych.** Jutro, po raz drugi o g. 8.15 w., grana będzie ulubiona op. Kalmana „Księżniczka Czardasza“ z Elną Gistedt w roli tytułowej. Ceny zniżone.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni“.** — W niedzielę o g. 4 pp. po cenach propagandowych grane będzie wielkie widowisko operetkowe w dziesięciu obrazach „Madame Dubarry“. Udział w przedstawieniu bierze cały zespół artystyczny z Elną Gistedt na czele.

— **Niedzielny poranek symfoniczny w „Lutni“.** Jutro o godz. 12,15 pp. trzeci poranek symfoniczny, który zawierać będzie utwory Moniuszki, Noskowskiego (Step), Maliszewskiego, Czajkowskiego, Głazunowa i Areńskiego. Udział bierze Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Konstantego Gałkowskiego oraz Zofja Bortkiewicz-Wyieżyńska, jako interpretatorka pieśni. Ceny miejsc: parter 1,50—1,20—1.00. Amfiteatr 0,50 i wejście 0,25 groszy.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 23.XI w Staro-Święcianach po południu „Oberżystka“, wieczorem „Jutro pogoda“.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w sobotę, 23 listopada przedostatni dzień programu rewjowego p. t. **„Na szczytach Kaukazu“.**

Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9-ej.

—oOo—

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie, zgłoszonych w tygodniu od 10-go do 16-go b. m. z terenu województwa wileńskiego.

Zanotowano 75 wypadków zachorowań na jaglicę, 30 wypadków zachorowań i 1 zgon na płonicę, 19 zachorowań i 2 zgony na gruźlicę, 9 zachorowań i 1 zgon na błonicę, 9 zachorowań i 1 zgon na różę, 4 wypadki zachorowań na dur brzuszny (w tem 2 wypadki w Wilnie, 1 w pow. dziśnieńskim i 1 w pow. wil.-trockim). 3 wypadki zachorowań na krztusiec, 2 zachorowań i 1 zgon na zapal. opon mózg.-rdzeniowych, 2 wypadki pokąsania przez zwierzęta chore lub podejrzane o wściekliznę i 1 wypadek zachorowania na odrę.

KRONIKA

Sobota 23 Listopad

Dziś: Klemensa P. M.

Jutro: Jana od Krzyża W.

Wschód słońca—godz. 7 m. 07

Zachód słońca—godz. 3 m. 04

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 22.XI. 1935 r.

Ciśnienie 769
Temperatura średnia —2
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa —4
Opad —
Wiatr poł.-wschodni
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25). 3) Filemonowicza (Wielka 29). 4) Chróścickiego (Ostrobramska 28).

RUCH POPULACYJNY:

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Świerbutówna Irena, 2) Łutkiewicz Henryk, 3) Mikołajunówna Irena, 4) Mikołajunówna Marja, 5) Sawicka Regina, 6) Runiewiczówna Julita, 7) Kozłowska Irena-Biruta.

— **Zaślubiny:** 1) Mazurkiewicz Leon — Stryjewska Władysława; 2) Krawczyk Józef — Piciukanisówna Antonina; 3) Baczulis Aleksander —Wołoncewiczówna Genowefa; 4) Antulis Paweł — Kurpisówna Weronika.

— **Zgony:** 1) Mucewicz Józef, lat 10; 2) Ansrgen, właściciel domu, lat 59; 3) Stasiulewicz Marcela, lat 81; 4) Kremer Rejza, rękawicznica, lat 63; 5) Szeflez Juljusz, dyrektor browaru, lat 56.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu St. Georges'a:** Roszkowicz Zygmunt, senator z Warszawy; Bielecka oZfja z ka; Szkliński Eugenjusz z Krzemieńca; Maczulski Piotr, adwokat, z Krzemieńca; Bojm Izrael, inżynier z Białegostoku.

MIEJSKA.

— **OSPA WIETRZNA. Ostatnio na terenie Wilna wśród dzieci zanotowano znaczny wzrost zachorowań na ospę wietrzną. Podług obliczeń, choruje przeszło 100 dzieci.**

— **Dokąd należy kierować podania o umorzenie lub rozłożenie na raty podatku wojskowego?** Ponieważ ostatnio często zdarzają się wypadki zwracania się płatników podatku wojskowego do nieodpowiednich władz w sprawie umorzenia z powodu ubóstwa lub rozłożenia na raty tego podatku — miarodajne czynniki wyjaśniły, — że podania w tych sprawach należy kierować wyłącznie pod adresem tej gminy miejskiej czy wiejskiej, która podatek wymierzyła.

W wypadku zaś nieuwzględnienia podania przez Zarząd Gm. — należy odwoływać się za pośrednictwem tejże gminy do bezpośredniej jej władzy nadzorczej, a nie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych.

— **Pierwsze posiedzenie Komisji Teatralnej.** Jak już donosiliśmy, magistrat zamierza powołać do życia Komisję Teatralną. Zwołanie Komisji projektowane jest na najbliższą środę, 27 b. m.

WOJSKOWA.

— WILNO LICZY 6400 PŁATNIKÓW PODATKU WOJSKOWEGO. Według dokonanych przez wydział podatkowy Zarządu miejskiego obliczeń Wilno **liczy 6400 płatników** podatku wojskowego. Przeszło 300 płatnikim nie doręczono jednak nakazów płatniczych spowodu nie odnalezienia adresatów. Obecnie wydział podatkowy ustala miejsca zamieszkania tych płatników. Zasadniczo podatek wojskowy, płatny jest do dnia 30 listopada włącznie. Wszyscy, którzy nie otrzymali nakazów płatniczych w przewidzianym czasie, będą musieli opłacić podatek w ciągu dni 30 od dnia otrzymania nakazu płatniczego.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— KOMENDA PODOKRĘGU ZW. REZERWISTÓW w Wilnie podaje do wiadomości, iż od dnia 20 bm. lokal Związku Rezerwistów mieści się przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 4 (1-sze piętro). Tam też znajduje się świetlica. Zarząd Podokręgu i Komenda, Rodzina Związku Rezerwistów Koło Nr. 2 i Koło Nr. 4. Przy Związku Rezerwistów w Wilnie została zorganizowana orkiestra dęta, smyczkowa i jazzowa. Przyjmowane są zapisy uczniów w poniedziałki, środy i piątki.

ZABAWY

Dancing Prawników. Dziś, o godz. 11 wieczór w Cukierni Zielonego Sztralla odbędzie się Dancing Prawników Żydów U. S. B.

GOSPODARCZA.

— **Przydział spirytusu skażonego.** W Urzędzie Skarbowym Akcyz i Monopolów Państwowych odbyło się zebranie celem przydziału kontyngentów spirytusu skażonego. Odtąd otrzymywać będą denaturat tylko członkowie związków gospodarczych. Stow. Kupców Chrześcijan Związek Kupców Żyd., Zw. Kupcow Drob. i Detal. Chrześc., Zw. Drob. Kup. Żyd., Zw. Koncesjonarjuszy oraz Zw. Aptekarzy mają dostarczyć listę swych członków, reflektujących na spirytus. Po zatwierdzeniu listy przez Urząd, związki przystąpią do podziału denaturatu pomiędzy swych członków. (em).

— **Świadectwa przemysłowe.** Władze skarbowe przypominają kupcom i przemysłowcom o konieczności wcześniejszego zaopatrzenia się w świadectwa przemysłowe na rok 1936, gdyż zaraz po 1 stycznia rozpoczną się kontrole. Zakłady, które nie będą posiadały świadectw, ulegną zamknięciu.

Ogłoszenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Min. z dn. 25 VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. URP. Nr. 62, poz. 580), Urząd Skarbowy w Postawach podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 26 listopada r. b. o godz. 11 na rynku w Duniłowiczach odbędzie się sprzedaż z licytacji 520 pudów pszenicy, oszacowanej na 1300 zł., 1000 pud. żyta na 1800 zł., urządzenia domowego i bibljoteki na 1412 zł. a razem na 4512 zł. (cztery tysiace pięćset dwanaście złotych) na uregulowanie zaległych należności podatków państwowych i innych, ciążących na właścicielu Dóbr Duniłowicze — Józefie Tyszkiewiczu.

Zajęte przedmioty oglądać można na rynku w Duniłowiczach od godz. 10 do godz. 11 w dniu licytacji.

(—) M. Mieiukiewicz
Naczelnik Urzędu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.